Patron projektu
Grupa Azoty Puławy
EKOSENIOR angażujemy, edukujemy, integrujemy
ZDROWO I BLISKO NATURY
Strona 7

**LUDWIN** Wieczornica patriotyczna w Szkole Podstawowej w Zezulinie

strona 23

**PUCHACZÓW** Choinka ubrana

Fot.UG Puchaczów

strona 22

TYGODNIK LOKALNY
# wspólnota łęczyńska
tuba łęcznej
6 - 12 grudnia 2022 r. ■ nr 49 (367)
■ Cena 3,49 zł (w tym VAT 5%)

PRENUMERATA wspólnoty
Zapisy do 20 grudnia na poczcie lub u listonosza.



# Rolnicy z Agrounii okupowali biuro wojewody.

## Radny z Milejowa usłyszał zarzut naruszenia miru domowego

Rolnicy domagali się od Lecha Sprawki interwencji u premiera w sprawie zalewającego polski rynek taniego zboża z Ukrainy

STR. R1

Ubiegły czwartek, kilkudziesięciu rolników związanych z Agrounią w biurze wojewody lubelskiego

# Wicepremier Sasin: Bogdanka pozostanie na giełdzie

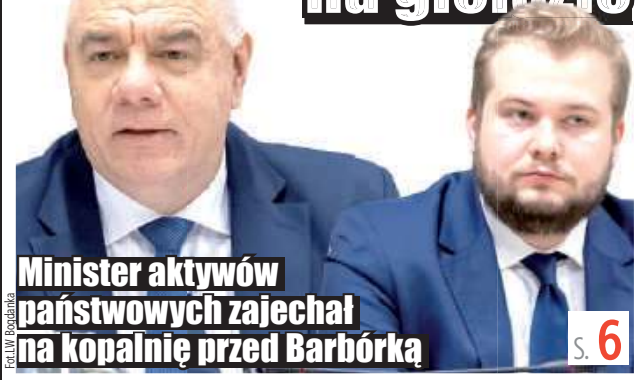

Minister aktywów państwowych zajechał na kopalnię przed Barbórką

S. 6

Fot.LW Bogdanka

28 listopada, spotkanie związków z wicepremierem Jackiem Sasinem i Michałem Moskalem, szefem biura Jarosława Kaczyńskiego

# Ostatnie godziny życia ks. Marcina: rozpoczęto reanimację, bo stanęło serce

Wierni i kapłani tłumnie żegnali duchownego związanego z Lubartowem i Łęczną

S. 11

Fot.Parafia pw. św. Barbary w łęcznej

27 listopada, msza żałobna w intencji ks. Marcina w kościele św. Barbary w Łęcznej

# BARBÓRKA 2022 Bogdanka czempionem regionu i województwa - przypomniał górnikom prezes Wasilewski

Przez dwa dni obchodów medalami wyróżniono 270 osób, nadano 17 stopni górniczych, wręczono po 80 honorowych szpad górniczych i kordzików oraz 5 kryk

S. 2-3

Fot.Kamil Kulig

Barbórka na cechowni po dwóch latach covidowej przerwy

# ŁĘCZNA Diety radnych. Zero podwyżek w przyszłym roku, zaoszczędzimy ponad sto tysięcy złotych - wnioskują mieszkańcy

S. 5

N 1121 ISSN 2450-4416 INDEX 409642
9 772450 441207 49

REKLAMA

KASACJA POJAZDÓW
500 644 661
SKUP SAMOCHODÓW

AUTO KASACJA
- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE
607 - 987 - 777

KASACJA POJAZDÓW
Tel. 500 813 500

LEC

eprasa.pl eb2c2cb006

S T O P K A
wspólnota
TYGODNIK LOKALNY
**Redaktor Naczelny:**
Mateusz Orzechowski
**Redaktor prowadzący:**
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
tel. 601 072 277
**Dziennikarze:**
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
kontakt@tubalecznej.pl

Dominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990
**Reklama:**
**Anna Sztal**
Tel. 603 920 910
annasztalw@gmail.com
**Anna Mokrzycka**
**dyrektor ds. marketingu i reklamy**
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
**Skład:**
Krzysztof Pałys
**Adres redakcji:**
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1
**Księgowość:**
tel. 510 166 892
**Kolportaż:**
tel. 791 193 007
**Wydawca:**
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski
**Druk:**
Seregni Printing Group S.A.
Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

I N F O R M A T O R
INFORMATOR
**UBEZPIECZENIA**
BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen
**KOMINIARZ**
USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel.506-374-693
**POMOC DROGOWA**
POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724
**PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:**
Kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728
**KASY I DRUKARKI FISKALNE**
KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687
**USŁUGI**
Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.
**KOMPUTERY**
NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

**PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU**

**6 grudnia,**
godz. 7.00-13.00,
**Łęczna (ST-57).**

**7 grudnia,**
godz. 7.00-14.00,
**Łęczna ul. Krasnystawska (ST-56).**

# Barbórka w Bogdan
# Na dniach kończym

F
S

**W pierwszym rzędach od lewej: szef biura Jarosława Kaczyńskiego, Michał Moskal, minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek, p.o. prezesa LW Bogdanka, Artur Wasilewski, jego zastępcy: Adam Partyka (ds. pracowniczych i społecznych), Dariusz Dumkiewicz (ds. handlu i inwestycji), Kasjan Wyligała (ds. strategii i rozwoju). Obok nich wojewoda lubelski Lech Sprawka i wiceminister finansów Artur Soboń. Za nimi wicestarosta łęczyński Michał Pelczarki i arcybiskup Stanisław Budzik**

**Chodzi o chodnik, który umożliwi uruchomienie zaciśniętej ściany w Polu Stefanów, przez którą lubelska kopalnia musiała zmniejszyć swoje plany wydobywcze, w czasie, gdy z powodu wojny na Ukrainie wzrosło zapotrzebowanie na węgiel.**

Barbórka w Bogdance odbyła się w minioną sobotę, 3 września.

Na początku uroczystości odczytano listy, w których wyrazy uznania dla górników z lubelskiej kopalni złożyli marszałek Sejmu RP Elżbieta Witek, premier Mateusz Morawiecki i wicepremier minister aktywów państwowych Jacek Sasin.

Słowa do górników z Bogdanki skierował także prezes Prawa i Sprawiedliwości, Jarosław Kaczyński.

Jego list odczytał szef jego biura Michał Moskal, który w czasie Barbórki poinformował o dalszych pracach zmierzających do przejęcia spółki LW Bogdanka przez Skarb Państwa (list intencyjny w tej sprawie został podpisany w czerwcu br.).

- Te zmiany związane ze strukturą własnościową, to, co zaczęliśmy wprowadzać od czerwca i to, co teraz postępuje zgodnie z harmonogramem, a w pierwszej połowie przyszłego roku będzie miało swój finał to są zmiany, które sprawią, że Bogdanka będzie mogła być motorem napędowym lubelskiej gospodarki – zapowiedział Moskal.

## Czempion regionu

O burzliwej historii lubelskiej kopalni i planach na przyszłość mówił p.o. prezesa spółki Lubelski Węgiel Bogdanka Artur Wasilewski.

Najpierw jednak poprosił o minutę ciszy dla tych, którzy odeszli na wieczną szychtę. – Pamiętając szczególnie tegoroczny, tragiczny kwiecień w kopalniach na Śląsku: Zofiówka i Pniówek, jak i tragiczny wypadek u nas w czerwcu kolegi Jarosława – mówił Wasilewski.

P.o. prezesa podkreślał, że tegoroczna Barbórka dla górników z Bogdanki jest szczególna, bo dziś mogli wspólnie świętować na cechowni po trzech latach przerwy spowodowanej obostrzeniami pandemicznymi.

A do tego w tym roku lubelska kopalnia świętuje okrągłą rocznicę wydobycia pierwszej tony węgla. Bo 30 listopada br. minęło dokładnie 40 lat od uruchomienia pierwszej ściany wydobywczej w Bogdance.

- Ten dzisiejszy dzień i tamten dzień dzieli ogromny bagaż doświadczeń – dobrych, radosnych, sukcesu, ale też i trudnych chwil. Jednak z całą stanowczością możemy powiedzieć, że tych pierwszych było znakomicie więcej, bo dzisiaj Bogdanka to lider branży – mówił Wasilewski, który dodał, że lubelska kopalnia nazywana jest „czempionem regionu i województwa".

P.o. prezesa przypomniał jednak, że droga do sukcesu była trudna, a w latach 90. wielu postawiło już na Bogdance krzyżyk.

## To był trudny rok

Wspominał też ciężkie czasy pandemii.

- Trudno nie wspomnieć roku 2020, gdzie z uwagi na mocne

**Artur Wasilewski, p.o. prezesa LW Bogdanka**
**- W okolicach świąt, może na przełomie roku będziemy podejmować decyzję jak to będziemy robić i kiedy, jeśli chodzi o uruchomienie zaciśniętej ściany w polu Stefanów**

**Piotr Duda, przewodniczący NSZZ Solidarność**
**- Bez polskiego górnictwa będzie tylko źle, o tym politycy powinni pamiętać**

LEC

eprasa.pl eb2c2cb006

# ce. P.o. prezesa kopalni: y chodnik pomocniczy

Podczas uroczystości zasłużonym górnikom wręczono złote, srebrne i brązowe medale za długoletnią służbę. Nadano także stopnie górnicze, kordziki oraz honorowe kryki

Ostatnio duża wspólna Barbórka na cechowni w Bogdance odbyła się w 2019 r.

ograniczenie popytu na węgiel byliśmy zmuszeni ograniczyć produkcję. Ale mimo to utrzymaliśmy zatrudnienie i spełniliśmy wszystkie zobowiązania podpisane ze stroną społeczną. Nie zatrzymaliśmy inwestycji, bo my, ludzie stąd, wiemy, że górnictwo to inwestycje. Jeżeli Bogdanka ma zostać w tym miejscu, co jest, musi inwestować – mówił Wasilewski.

Za to w czasie rekordowego dla Bogdanki 2021 roku lubelska kopalnia sprzedała ponad 10 mln ton węgla. Jednak 2022 rok znów okazał się trudniejszy.

- Na początku problemy z wodą w Polu Nadrybie, a ostatnio we wrześniu zaciśnięcie ściany 3/7 w polu Stefanów. To te wydarzenia sprawiły, że musieliśmy skorygować nasze plany na ten rok i na przyszły, wyznaczając cel produkcyjny na 8,3 mln ton. Ale my nie poddajemy się i tak jak nasi poprzednicy tak i my zakasaliśmy rękawy i idziemy do przodu, bo wiemy jak ważny jest nasz węgiel – powiedział prezes i dodał, że obecnie najważniejszym celem jest przywrócenie zdolności produkcyjnych Bogdanki.

- Dzisiaj możemy powiedzieć, że dołek produkcyjny mamy za sobą, bo w październiku uruchomiliśmy wydobycie z pola Nadrybie. A myślę, że w okolicach świąt, może na przełomie roku będziemy podejmować decyzję jak to będziemy robić i kiedy, jeśli chodzi o uruchomienie zaciśniętej ściany w polu Stefanów, bo właśnie na dniach kończymy chodnik pomocniczy, który wykonujemy – dodał Wasilewski.

## Jak jest tylko dobrze, to niedobrze

Na uroczystościach obecni byli m. in. przedstawiciele rządu.

- Patrząc na losy Bogdanki, rację miał ksiądz Twardowski pisząc, że „w życiu musi być dobrze i niedobrze, bo jak jest tylko dobrze, to niedobrze" – mówił w Bogdance minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek.

W Bogdance przez 40 lat były i wielkie kryzysy, i wielkie wyzwania, i lata – całkiem niedawne – wielkich sukcesów, maksymalnych, rekordowych wydobyć, i znów czas, który przeżywamy obecnie – wojna za naszą wschodnią granicą i potężny kryzys energetyczny. Jak jest niedobrze, to przyjdzie dobrze. Przed wojną i przed pandemią mówiliśmy nie o wielkich złożach węgla kamiennego na Lubelszczyźnie, o wielkim potencjale górnictwa na Lubelszczyźnie, o tym Eldorado, które tutaj jest, tylko mówiliśmy o 2049 roku, o konieczności odchodzenia od węgla kamiennego – przypominał Czarnek.

O negocjacjach dotyczących transformacji energetycznej, czyli warunków wspomnianego odejścia od wydobycia węgla do 2049 roku mówił w Bogdance Artur Soboń, obecnie wiceminister finansów, a poprzednio wiceminister aktywów państwowych odpowiadający za górnictwo.

## Przyjaciół węgla będzie wielu

– Przyjaciół węgla będzie w tym roku bardzo wielu. Ale spytajcie gdzie oni byli wtedy, we wrześniu 2020 roku, kiedy przyjeżdżałem na Śląsk i zaczęliśmy te rozmowy. Gdzie byli wtedy, kiedy trzeba było szukać takich instrumentów, które wpisaliśmy w umowie społecznej, która niezależnie od ceny węgla, niezależnie od koniunktury i sytuacji pozwolą stworzyć takie mechanizmy, aby można było spokojnie zabezpieczyć i bezpieczeństwo energetyczne państwa i pracę dla górników. To się udało w dialogu i w zgodzie – mówił Soboń, który odbywał wspomniane negocjacje.

Wojewoda lubelski Lech Sprawka gratulował górnikom, że w czasie covidu spółka LW Bogdanka nie przerwała pracy nawet na jeden dzień.

Dodał, że lubelska kopalnia stanęła na wysokości zdania również teraz, gdy samorządy sprzedają węgiel po niższych cenach. W tym aspekcie również stała się regionalnym liderem.

- To dzięki Bogdance już w tej chwili większość mieszkańców naszego województwa ma dostęp do zakupów węgla po preferencyjnych cenach – powiedział wojewoda Lech Sprawka.

Dzięki aktywności Bogdanki województwo lubelskie pod tym względem jest na drugim miejscu w kraju – dodał.

Mądrych decyzji polityków związanych z przemysłem wydobywczym i polityką energetyczną górnikom życzył Piotr Duda, przewodniczący NSZZ Solidarność. – Bezpieczeństwo energetyczne jest tak samo ważne jak militarne, o czym się przekonujemy dzisiaj – podkreślił w Bogdance Piotr Duda i podsumował: - Bez polskiego górnictwa będzie tylko źle, o tym politycy powinni pamiętać.

Na koniec uroczystości zasłużonym górnikom wręczono złote, srebrne i brązowe medale za długoletnią służbę. Nadano także stopnie górnicze, kordziki oraz honorowe kryki.

Więcej na s. 24.

*Kamil Kulig*

**Artur Soboń, wiceminister finansów**
**- Przyjaciół węgla będzie w tym roku bardzo wielu. Ale spytajcie gdzie oni byli wtedy, we wrześniu 2020 roku, kiedy przyjeżdżałem na Śląsk i zaczęliśmy te rozmowy?**

**Przemysław Czarnek, minister edukacji i nauki**
**- Przed wojną i pandemią mówiliśmy nie o wielkich złożach węgla kamiennego na Lubelszczyźnie, tylko o 2049 roku, o konieczności odchodzenia od węgla kamiennego**

OGŁOSZENIE

**Wójt Gminy Milejów**

informuje o wywieszeniu na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy, wykazu z gminnego zasobu, części nieruchomości przeznaczonej do dzierżawy w trybie bezprzetargowym.

LEC

eprasa.pl eb2c2cb006

# Wpadka radnego z narkotykami doprowadziła do tąpnięcia w układzie sił w Lubartowie

**W klubach koalicji jest 10 radnych. Tyle samo, co w opozycji. Po wpadce z narkotykami radnego z klubu PiS i zawieszeniu przez niego członkostwa w klubie siły się wyrównały. I już nie przeszły wnioskowane przez burmistrza podwyżki podatków.**

23 listopada radny Krzysztof Ż. został zatrzymany w starostwie w Lubartowie, gdzie pracuje. Prokuratura postawiła mu zarzut posiadania 160 gramów marihuany. Radny przyznał się, zastosowano wobec niego poręczenie majątkowe, dozór policji i zakaz opuszczania kraju.

Zawiesił swoje członkostwo w klubie PiS i nie był obecny na ostatniej sesji Rady Miasta.

Bez niego opozycja (kluby Wspólnoty Lubartowskiej, Koalicji Obywatelskiej i radni niezrzeszeni) oraz koalicja (Klub Wspólny Lubartów i PiS) w Radzie Miasta mają równe siły. Liczą po 10 radnych. Zawieszony radny może wspierać koalicję w głosowaniach. Brak jego głosu, z powodu nieobecności, miał już kluczowe znaczenie podczas ostatniej sesji Rady Miasta.

Mimo propozycji podniesienia podatków od nieruchomości i od środków transportu - pozostają one niezmienione.

Rok temu radni podnieśli podatki, które były niezmienione od 2014 r. W grudniu 2022 r. wzrosły średnio o 7 proc. Wtedy skarbnik Lucyna Biskup motywowała podwyżkę podatków próbą ich urealnienia.

### Niech głodni przyjdą do radnego Gregorowicza

Na sesji 29 listopada padła propozycja kolejnej podwyżki podatków. - Przedłożony projekt uchwały zawiera stawki, które rosną średnio o 8 proc. - powiedziała skarbnik Lucyna Biskup. - Według naszych wyliczeń skutek dla budżetu będzie ok. 900 tys. zł rocznie - dodała.

Taka dodatkowa kwota wpłynęłaby do budżetu, gdy proponowane podwyżki przeszły.Radni opozycyjni byli przeciwni proponowanym zmianom.

- Będziemy głosować przeciw podniesieniu podatków. Wpływy z podatku od nieruchomości są dosyć znaczne w mieście - zapowiedział Andrzej Zieliński z klubu KO. Porównał podatki w Lubartowie z podatkami w innych miastach.

Przeciwnikiem podnoszenia podatków jest Jacek Tomasiak.- Drożeje ciepło, drożeje woda, drożeją ścieki. Jest prowadzona polityka maksymalnego obciążania kosztami mieszkańców - krytykował propozycję podwyższenia podatków. - Rozstrzyga się postępowania przetargowe w imię czego - zdjęcia, że jest realizowany pumptrack czy jakaś droga? Wystarczy wejść w zakładkę „zamówienia publiczne" i tam znajdziemy odpowiedź, gdzie można zaoszczędzić setki tysięcy, jeśli nie miliony złotych - wytykał.

**Andrzej Zieliński**
radny
**Będziemy głosować przeciw podniesieniu podatków. Wpływy z podatku od nieruchomości są dosyć znaczne w mieście**

**Grzegorz Gregorowicz**
przewodniczący Rady Miasta
**Tutaj odbywa się walka polityczna, która polega na tym: zablokować strukturę dochodową, a potem rozliczać, że nic się nie robi**

- Mieszkańcy są w bardzo trudnej sytuacji, niektórzy nie mają na chleb - wtórowała mu radna Ewa Grabek. - Tak musimy dostosowywać swoje podatki, wydatki przede wszystkim, żeby pieniędzy nam starczyło. Jako klub Wspólnota Lubartowska uważamy, że nie należy podnosić podatków - mówił Marek Polichańczuk. Jego zdaniem należy przyciągać przedsiębiorców, a to można osiągnąć deklaracją, że miasto nie będzie podnosić podatków. Za propozycją przedstawioną przez skarbnik miasta był przewodniczący Rady Miasta Grzegorz Gregorowicz. - Propozycja podniesienia podatków o 8 proc., co da 900 tys. zł, jest propozycją wyważoną, dobrą, odpowiedzialną - powiedział.

- Tutaj odbywa się walka polityczna, która polega na tym: zablokować strukturę dochodową, a potem rozliczać, że nic się nie robi - mówił Grzegorz Gregorowicz. - Nikt głodny w Lubartowie nie chodzi, jak chodzi, proszę go do mnie skierować, pomogę rozwiązać ten problem - odniósł się do argumentu radnej Grabek. Polemizował z nim Marek Polichańczuk.- Chcemy pokazać, że potrafimy ograniczać niektóre wydatki. Od dłuższego czasu mamy etat rzecznika prasowego. Proszę powiedzieć, ten rzecznik to potrzebny jest? - mówił radny. Według niego najpierw trzeba pomyśleć o oszczędnościach, a potem podnosić podatki.

W obronie rzecznika stanął burmistrz Krzysztof Paśnik.

- Ten pracownik wykonuje też inne zadania codziennie. Również pomaga w przygotowaniach do sesji, pomaga panu radnemu przy pracy w komisjach, przygotowując pewne materiały - mówił burmistrz. - Możemy nie podnosić podatków, mogę zdjąć tę uchwałę z porządku obrad.

### Uchwała nie przeszła

Za podniesieniem podatków był Piotr Kusyk z klubu PiS. - Radni opozycyjni chcą, żeby przychód miasta został bez zmian. Podnoszenie podatków jest rzeczą bardzo niewygodną, kiedy się rządzi, głosowanie przeciw jest wygodne, kiedy jest się w opozycji. Jeśli przychody zostaną na stałym poziomie, 40 proc. pochłonie oświata. Trzeba będzie się zastanowić, jakie wydatki zmniejszyć. Sporej części inwestycji trzeba będzie zaniechać - mówił radny. Na sesji było 20 radnych, głosy rozłożyły się po równo: 10 osób było za podniesieniem podatków, 10 przeciw. Oznacza to, że uchwała nie została podjęta. Podobnie wyglądała sytuacja przy próbie podniesienia podatków od środków transportu. Miały być podniesione również o 8%, co dałoby do budżetu miasta 80 - 90 tys. zł. Także w tym przypadku głosy rozłożyły się 10:10. Uchwały nie podjęto.

*Marcin Kusyk*

### Oświadczenie radnego odczytał na sesji 29 listopada przewodniczący klubu PiS w Radzie Miasta, Piotr Kusyk

*- W związku z wydarzeniami, jakie miały miejsce w ostatnich dniach, a dotyczą bezpośrednio mojej osoby, oświadczam, iż zawieszam swoje członkostwo w miejskim klubie radnych PiS do czasu zakończenia postępowania wyjaśniającego. W stosownym czasie odniosę się do nierzetelnych i nieprawdziwych informacji, które pojawiły się w przestrzeni publicznej, a są bezpośrednio związane z tymi wydarzeniami. Przepraszam moją rodzinę, moich wyborców, oraz wszystkich, którzy czują, że ich zawiodłem. Dziękuję za wsparcie oraz okazaną mi życzliwość. Modlitwa oraz słowa otuchy, które spływają do mnie ze wszystkich stron pozwalają mi spokojnie przeżyć ten kryzys - napisał radny Ż.*

## Piątkowy wieczór z płonącymi samochodami

**Straż pożarna otrzymała zgłoszenie o pożarze samochodu w Łucce Kolonii o godz. 19.12. Zapalił się w czasie jazdy. Gdy strażacy dotarli na miejsce, pojazd był całkowicie objęty ogniem. Pożar gaszono pianą gaśniczą. Po ugaszeniu pożaru przystąpiono do schładzania pojazdu. Podróżująca pojazdem nie odniosła żadnych obrażeń. W działaniach udział brały 2 zastępy z JRG w Lubartowie.**

**Około godz. 19 w piątek płonęły samochody - jeden w Kocku, drugi w Łucce Kolonii.**

*Marcin Kusyk*

**Do pożaru w Kocku doszło na ul. Kleeberga naprzeciw sklepu Biedronka. OSP Kock jako godzinę zgłoszenia podaje 19.17. Paliła się limuzyna Lincoln. W gaszeniu pożaru brały udział zastępy PSP Lubartów, OSP Kock i OSP Talczyn. Pożar gaszono wodą, nie było poszkodowanych.**

## NEKROLOGI

**Stanisław Gryglicki**
**70 lat**
zm. 26 listopada

**Bolesław Kosowski**
**96 lat**
zm.29 listopada

**Anna Wręga**
**61 lat**
zm. 26 listopada

**Piotr Jędryszka**
**58 lat**
zm. 28 listopada

**Kazimierz Jezior**
**83 lata**
zm. 29 listopada

LUB

eprasa.pl eb2c2cb006

W ub. tygodniu pojawiły się dwa wnioski dotyczące zarobków radnych

# Zero podwyżek diet radnych, zaoszczędzimy ponad 100 tys. złotych - postulują mieszkańcy

**- To nasz kolejny wniosek w tej sprawie, będziemy je składać, dopóki radni nie zrozumieją, że są dla mieszkańców, a nie dla pieniędzy - mówi sołtys Artur Stec, sołtys Starej Wsi-Kolonii.**

Obecne diety rajców wysokości od 1,2 do 2,1 tysiąca złotych uważa za wystarczające. Nawołuje także do oszczędności na pensji burmistrza.

### Przyzwoitość wymaga

W imieniu swoim i Rady Sołeckiej Stara Wieś-Kolonia 28 listopada złożył do przewodniczącego Rady Miejskiej wniosek, aby pilnie, jeszcze na grudniowej sesji, dokonana została modyfikacja uchwały dietowej. Chodzi o wykreślenie z uchwały zapisu mówiącego o tym, że dieta radnego wzrasta automatycznie wraz ze wzrostem pensji minimalnej.

We wniosku czytamy: „Rozsądni radni i sołtysi nie będą mieć nic przeciwko temu, aby z uchwały wyłączyć powiązanie wysokości diet z pensją minimalną. Inaczej zostaną one zwaloryzowane w 2023 roku dwa razy, a później ponownie w kolejnym styczniu. (...) Przyzwoitość wymaga, aby ten proces zatrzymać i wysokość diet pozostawić na dotychczasowym poziomie”.

Jak uzasadniają wnioskodawcy, w trudnych dla samorządu czasach gdy dochody gminy Łęczna w roku 2023 zmaleją o kilka milionów złotych, wydatki muszą zostać ograniczone.

List otwarty wnioskodawców w tej sprawie - obok.

### Ale to już było

W tym roku diety chciał już obniżyć radnym burmistrz Leszek Włodarski, jednocześnie wnioskując o zmniejszenie swojej pensji. Tłem przepychanki o pieniądze był konflikt między burmistrzem a opozycją, która - wówczas - miała w radzie większość i torpedowała uchwały przygotowane przez burmistrza.

W grudniu ub. roku odrzuciła podwyżkę opłaty śmieciowej z 17 zł – poziomu najniższego w woj. lubelskim - do 21 zł, choć na system gospodarowania odpadami zabrakło w budżecie 900 tys. zł. Radni nie zgodzili się też na wzrost stawki podatku od nieruchomości.

- Deklarowali, że są przeciwko drenowaniu kieszeni mieszkańców i przez to nie uchwalili inflacyjnego wzrostu podatku od nieruchomości, jaki płacą m.in. duże sklepy jak Stokrotka, Biedronka czy Lidl – komentował burmistrz Włodarski. - W odpowiedzi na wniosek radnych, by oszczędności zacząć od siebie, mówię – sprawdzam.

Zaproponował obniżkę diet radnych i swojej pensji do minimum oraz przeznaczenie wygospodarowanych w ten sposób oszczędności na pokrycie dziury w systemie śmieciowym.

### Praca społeczna?

Wystąpił też z projektem obniżenia diet radnych do poziomu w praktyce oznaczającego dla nich pracę społeczną, proponując stawki od 100 do 140 zł miesięcznie.

Skrytykował przyjętą na sesji 29 grudnia 2021 roku uchwałę zwiększającą diety o kilkadziesiąt procent oraz sposób powiązania wysokości diety jako procenta płacy minimalnej: - Przy takim powiązaniu diety radnych będą rosły corocznie, bez względu na możliwości budżetu - mówił - żadna grupa zawodowa w jednostkach gminy nie ma takiej regulacji.

Radni nie poparli propozycji obniżenia pensji Leszka Włodarskiego. Nie zgodzili się też na cięcie swoich diet.

### Za 5 tys. zł z nieobecności

Temat diet radnych pojawił się również na ostatniej sesji Rady Miejskiej, która obradowała 30 listopada. Dwa dni po wpłynięciu do biura rady wniosku od sołtysa Steca i rady Sołeckiej Starej Wsi-Kolonii o pilną zmianę uchwały dietowej.

Wniosek Komisji Finansów i Budżetu zgłosił Radny Piotr Kotuła. Chodziło o to, by pieniądze „zaoszczędzone” na potrąceniu diet radnym, którzy nie uczestniczyli w posiedzeniach rady czy komisji RM, której są stałymi członkami, przeznaczyć na wiktuały potrzebne Kołom Gospodyń Wiejskich do przygotowania poczęstunku podczas miejskiej wigilii, która odbędzie się 11 grudnia.

To 5 tys. zł, na co zgodzili się wszyscy obecni radni.

*Jolanta Chwałczyk*

*List otwarty*

*Egzamin dla radnych*

*List otwarty - radni powinni zacząć oszczędności od siebie*

*W momencie, w którym samorządy znalazły się na finansowych zakręcie, w trudnej sytuacji gospodarczej, kiedy trzeba zaciskać pasa, oszczędzać, ciąć wydatki, powinniśmy szukać rozwiązań, które pozwolą nam zwiększyć oszczędności.*

*W tej sytuacji zadajemy pytanie, czy radni nie powinni dołożyć się do naszego wspólnego budżetu.*

*Aktualnie obowiązuje uchwała, która uprawnia radnych do otrzymania dwukrotnej podwyżki w następnym roku budżetowym, Obecnie zarabiają od 1200 do 2100 zł netto miesięcznie. Natomiast w 2023 roku ich diety mogą zostać zwaloryzowane dwukrotnie (!) do poziomu od 1400 do 2500 zł odpowiednio.*

*W związku z powyższym do przewodniczącego Rady Miejskiej w Łęcznej Krzysztofa Matczuka skierowaliśmy pismo o natychmiastową modyfikację uchwały dietowej tak, aby diety radnych przynajmniej do kolejnych wyborów już nie wzrastały. Kwota, jaką możemy w ten sposób zaoszczędzić dla mieszkańców, wynosi ponad 100 tys. zł. Oczywiście w sytuacji, kiedy radni poprą nasz wniosek.*

*W trudnych czasach radni maja społeczny obowiązek oszczędności zaczynać od siebie, świecić przykładem, działać na ludzi. Podobnej postawy należałoby oczekiwać także od burmistrza miasta Łęczna. Zaoszczędzone w ten sposób środki powinny zostać przeznaczone np. na zwiększony koszt utrzymania szkół, remonty dróg, uliczne oświetlenie i poprawę bezpieczeństwa mieszkańców gminy Łęczna!*

*Jeśli nasz apel nie przyniesie efektów i radni zadziałają wbrew oczekiwaniom mieszkańców, skorzystamy z innych mechanizmów przewidzianych prawem. Żyjemy w państwie demokratycznym i będziemy korzystać z przysługujących nam praw.*

*Artur Stec, sołtys Starej Wsi-Kolonia wraz z Radą Sołecką*

W niedzielę Wigilia Miejska

## Bądźmy razem w świąteczny czas

**- zaprasza Urząd Miasta i przypomina mieszkańcom o Wigilii Miejskiej połączonej z Jarmarkiem Bożonarodzeniowym.**

Odbędzie się 11 grudnia w godz. 10-16 na Placu Kościuszki 5 przed Urzędem Miejskim w Łęcznej.

Podczas wydarzenia oprócz tego, co najważniejsze, czyli dzielenia się opłatkiem, życzeń i wspólnego kolędowania, będzie można skosztować wigilijnych potraw i napić się ciepłej herbaty czy kawy. Na stoiskach będzie można kupić ozdoby świąteczne, wyroby rękodzielnicze, lokalne produkty i wypieki. W świąteczny nastrój wprowadzi wszystkich występ dziecięcego Chóru Prima Volta. Zapowiedział się Mikołaj, który zawita do Łęcznej, by obdarować dzieci słodkościami.

*jch*

Inwestycje z budżetu osiedlowego i zielonego

# Budki dla jerzyków, parking dla samochodów

**112 budek lęgowych dla jerzyków i kilkadziesiąt nowych miejsc parkingowych przybyło miastu w ramach realizacji inwestycji zaproponowanych i przegłosowanych przez mieszkańców w budżecie osiedlowym i zielonym.**

Trwają prace przy rozbudowie parkingu na ul. Wojska Polskiego. Zadanie wygrało w głosowaniu mieszkańców osiedla Niepodległości i wskazywane było do realizacji już od kilku lat. Powstaje kilkadziesiąt nowych miejsc parkingowych. Będą chodniki, przejście dla pieszych oraz oznakowanie drogowe. Finisz rozbudowy - do końca br.

LEC

Fot.UM Łęczna

**Prace związane z rozbudową parkingu przy ul. Wojska Polskiego. Zadanie wygrało w głosowaniu mieszkańców osiedla Niepodległości w ramach budżetu osiedlowego**

Łęczna przygotowuje się także na odparcie komarów wiosną i latem. Zadanie pn. „Budki lęgowe dla jerzyków – odkomarzamy miasto” wygrało w głosowaniu mieszkańców w ramach tzw. budżetu zielonego. Miastu przybyło 112 budek lęgowych natynkowych zamontowanych m.in. na budynkach Centrum Kultury, Zespołu Obsługi Szkół i Przedszkoli oraz na terenie Pasternika. Lokalizacja budek była konsultowana z ornitologiem.

*jch*

Fot.UM Łęczna

**Projekt „Budki lęgowe dla jerzyków – odkomarzamy miasto” wygrał w głosowaniu mieszkańców Łęcznej w ramach tzw. Budżetu Zielonego**

Fot.UM Łęczna

**Lokalizacja budek była konsultowana z ornitologiem**

eprasa.pl eb2c2cb006

LWB pozostanie na giełdzie - zapewnił związkowców wicepremier

# Sasin zajechał do Bogdanki przed Barbórką przy okazji otwarcia dworca w Świdniku

**Wicepremier Jacek Sasin, minister aktywów państwowych spotkał się z zarządem kopalni i związkowcami 28 listopada, przy okazji przyjazdu na otwarcie wyremontowanego dworca w Świdniku.**

Zdążył więc przed terminem wyznaczonym przez cztery kopalniane związki zawodowe, które prosząc wicepremiera o spotkanie po raz drugi od września, dały Sasinowi czas do 16 grudnia.

Podczas wizyty w Bogdance Jacek Sasin potwierdził, że proces wyjścia LW Bogdanka z grupy Enea przebiega zgodnie z harmonogramem, a spółka pozostanie na GPW.

## Sasin uspokoił związki

- Wicepremier uspokoił nas, zapewniając, że prace związane z przejęciem akcji LWB od Enei przez Skarb Państwa trwają i jest prawdopodobne, że zakończą się do płowy przyszłego roku - mówi Grzegorz Jadwiżuk, przewodniczący Związku Zawodowego Górników, najliczniejszej w LWB organizacji związkowej. - Drugą bardzo ważną dla nas informacją było zapewnienie, że pozostaniemy spółką giełdową.

Przewodniczący dodaje: - Dowiedzieliśmy się również, że planowana jest nowelizacja ustawy o Polityce Energetycznej Polski do roku 2040, która przekreślała jakiekolwiek rozwój górnictwa ze względu czy na obostrzenia koncesyjne, czy środowiskowe. Będziemy się przyglądać pracom nad tą nowelizacją, by nie zamykała drogi kopalniom, które chciałyby i mogły jeszcze wydobywać węgiel.

Fot.Ministerstwo Aktywów Państwowych

28 listopada, Bogdanka, spotkanie związkowców z LWB z wicepremierem Jackiem Sasinem

## Związki do wicepremiera

W ub. tygodniu pisaliśmy, że zaniepokojeni brakiem informacji dotyczących przyszłości kopalni związkowcy z LWB w listopadzie ponowili prośbę o spotkanie z wicepremierem Jackiem Sasinem, o które wnioskowali już 30 września. Zaznaczyli, że oczekują poważnego potraktowania: „Dalsza zwłoka w tej sprawie będzie skutkować niepokojami społecznymi w naszym zakładzie oraz utratą zaufania załogi i organizacji związkowych do deklarowanej wcześniej przez stronę rządową woli dialogu i porozumienia".

Przypomnijmy. W czerwcu podpisany został list intencyjny w sprawie sprzedaży akcji LWB Skarbowi Państwa. Zgodnie z jego postanowieniami Enea i Ministerstwo Aktywów Państwowych miały współpracować przy przygotowaniu i przeprowadzeniu transakcji. Kiedy to nastąpi, jaki będzie status LWB, jak finansowane będą inwestycje - to pytania, na które odpowiedzi oczekiwali związkowcy ze spółki nieobjętej umową społeczną, funkcjonującej samodzielnie i gotowej działać tak na rynku węgla bez pomocy publicznej.

Związkowcy stanowczo domagali się wyznaczenia terminu spotkania do 16 grudnia br.

## Człowiek Kaczyńskiego

Wicepremier przybył na kopalnię 28 listopada, przy okazji wizyty w pobliskim Świdniku. Michał Moskal, który od pewnego czasu jest częstym gościem w Bogdance, a w minioną sobotę na Barbórce odczytał list Jarosława Kaczyńskiego do górników, spotkanie ze związkami podsumował na swoim Facebooku jak dobrą rozmowę.

- O przyszłości lubelskiego węgla, inwestycjach i sytuacji pracowników również w kontekście 40-lecia kopalni i planów na przyszły rok. Potwierdziliśmy, że proces wyjścia LW Bogdanka z grupy Enea przebiega zgodnie z harmonogramem, a spółka pozostanie giełdzie - napisał Moskal, pochodzący z Janowa Lubelskiego szef biura prezesa PiS, uznawany za prawą rękę Kaczyńskiego, którego aktywność na Lubelszczyźnie - jak się komentuje - związana jest z zamiarem startu Moskala w wyborach do sejmu z okręgu lubelskiego.

*Jolanta Chwałczyk*

W Gminie Niemce trwa wspaniała akcja „Razem dla Ewy"

# Wierzę, że będę mogła żyć i widzieć, jak dorastają moje dzieciaczki..."

**Przez dwa dni kończące miniony tydzień w bibliotece w Niemcach organizowany był Charytatywny Kiermasz Ciast na rzecz ciężko chorej Ewy Włodarczyk z Zalesia. Do akcji przyłączyły się też panie z kół gospodyń wiejskich z Gminy Niemce.**

- Mieszkańcy, przyjaciele i rodzina – wszyscy przyłączyli się do tej inicjatywy – powiedziała **Ewa Jankowska**, koleżanka i sąsiadka pani Ewy Włodarczyk. – To był weekend cudów. Żadne słowa nie opiszą wdzięczności, jaka płynie z serca Ewy (mamy czworga dzieci – red.), jej całej rodziny i oczywiście nas. Ale bez was nie byłoby tego! Dziękujemy za każdą złotówkę, każdy uśmiech, ciepłe słowa i wsparcie przy organizacji. Na ręce najbliższych Ewy przekazałyśmy kwotę 19 410 zł i 60 funtów. Z naszej strony to jeszcze nie koniec. Szykujemy Świąteczny Kiermasz Charytatywny - „Razem dla Ewy", który odbędzie się już 18 grudnia 2022 r. w Galerii Olimp w Lublinie.

Fot.Ewa Jankowska

Koleżanki Ewy Włodarczyk wspierają ją w trudnych chwilach, organizując imprezy charytatywne. Ostatnio zbierały pieniądze, sprzedając wspaniałe ciasta. Kolejny kiermasz zostanie zorganizowany w lubelskiej Galerii Olimp. W ciemno polecamy znakomite wypieki, w sam raz na święta, a przy okazji można wesprzeć walczącą z chorobą Panią Ewę

Fot.Ewa Jankowska

Skarbonka zapełniła się kwotą 19 410 zł i 60 funtów. Wszystkie pieniądze trafiły do rodziny pani Ewy

Na stronie internetowej, informującej o akcji pomocy pani Ewie możemy przeczytać jej wzruszające słowa: „Wierzę, że z Waszą pomocą zgromadzę środki potrzebne na leczenie. Wierzę, że będę mogła żyć i widzieć, jak dorastają moje dzieciaczki...".

**Dodajmy, że już 11 grudnia w SP w Niemcach o godz. 14 odbędzie się charytatywny koncert, w którym wystąpi wspaniały młody akordeonista Miłosz Bachonko,** zwycięzca ostatniego programu „Mam talent". Wstęp na koncert – po przekazaniu dowolnej kwoty do puszki.

Organizatorzy akcji serdecznie dziękują tym instytucjom, które już wsparły tę ważną inicjatywę: TVP3 Lublin, Zespołowi Szkół Ponadpodstawowych w Niemcach, Gminnej Bibliotece Publicznej w Niemcach, Ciastkarni Elka z Leonowa, Piekarni Hunek, Karczmie Piastowskiej w Niemcach, Piekarni w Niemcach, przedsiębiorstwu Stanchem Sp. z o.o., Kołom Gospodyń Wiejskich. Dla tych, którzy pragną się jeszcze przyłączyć do akcji, podajemy adres:

https://www.siepomaga.pl/ewa-wlodarczyk

*Artur Toruń*

LUB

eprasa.pl eb2c2cb006

Patron projektu

Grupa Azoty Puławy

# EKOSENIOR
## ZDROWO I BLISKO NATURY

angażujemy, edukujemy, integrujemy

# Ekoseniorki z Jeziorzan i Zagród. Rękodzieło z darów lasu i gimnastyka z tym, co pod ręką

**Szyszki, kawałek kory i mech - z takich naturalnych elementów seniorki z Jeziorzan i Zagród stworzyły swoje piękne stroiki. Nie zabrakło też odpowiedniej dawki ruchu w postaci gimnastyki pod okiem doświadczonej instruktorki. To wszystko w ramach tegorocznej edycji projektu Ekosenior.**

W domu wystarczy kij od mopa i kawałek podłogi. Te ćwiczenia świetnie sprawdzą się, gdy nie dysponujemy sprzętem do ćwiczeń czy dużą wolną przestrzenią

Część z seniorek miała już doświadczenie w tworzeniu takiego rękodzieła, dla innych były to początki. Bez względu na to, efekty ich prac były świetne

Pracownia Dobrych Pomysłów w Jeziorzanach: Małgorzata Szabelska, Agnieszka Fabiańska, Kazimiera Fabiańska, Irena Sobieszyńska, Ewa Matuszewska, Krystyna Prażmo. Instruktor: Małgorzata Król-Smagała

**Irena Sobieszyńska**
Pracownia Dobrych Pomysłów w Jeziorzanach

**To wszystko razem dało piękny efekt**

Wykonałyśmy ekologiczne stroiki z samych naturalnych komponentów. Robiłam to po raz pierwszy i przyznam szczerze, że nie sądziłam, że można wykorzystać takie materiały do zrobienia stroików. Ja użyłam m.in. owoc bawełny, owoce dzikiej róży, anyż, mchy, gałązki, kawałek kory. To wszystko razem dało piękny efekt. Zawsze kupowałam gotowe kompozycje, teraz stworzyłam stroik własnoręcznie. Jest satysfakcja

KGW w Zagrodach: Jadwiga Polak, Elżbieta Kozak (Charlińska), Jadwiga Osial, Zofia Grzegorzak, Jadwiga Filiks, Barbara Kozak, Zofia Rybak, Teresa Krawczak, Elżbieta Kozak, Ewa Karczmarz, Jadwiga Maruszak, Krystyna Maruszak, Jadwiga Kopeć. Instruktor: Małgorzata Król-Smagała

**Elżbieta Kozak** (Charlińska)
KGW w Zagrodach

**Szansa na odkrycie swoich talentów**

Stworzyłyśmy piękne stroiki, każdy jest inny. Użyłam kory, gałązek berberysu, sosny, mchu i szyszek. Inne panie dołożyły do swoich stroików świeczki, dlatego niektóre ze stroików mogą być już świąteczne. Spędziłyśmy czas bardzo przyjemnie i jednocześnie pożytecznie. Dziękujemy i doceniamy takie projekty, takie zajęcia są dla nas bardzo ciekawe. Panie miały szansę odkryć swoje talenty

**Krystyna Prażmo**
Pracownia Dobrych Pomysłów w Jeziorzanach

**Ruch działa jak lek**

Zajęcia ruchowe są bardzo potrzebne, wystarczy poćwiczyć tyle, na ile pozwalają nasze aktualne możliwości. Nic na siłę. Bardzo dobrze czułam się po ćwiczeniach na szyję. Ruch działa jak lek, a nawet bardziej, bo zapobiega bólowi. Ważna jest systematyczność, bo inaczej ćwiczy się na pierwszych zajęciach, a inaczej na piątych

To trzecia edycja projektu Ekosenior dla grup i stowarzyszeń seniorskich z czterech powiatów: puławskiego, opolskiego, lubartowskiego i łęczyńskiego. Podobnie, jak w latach ubiegłych organizatorem projektu jest Wydawnictwo Wspólnota pod Honorowym Patronatem Grupy Azoty Zakłady Azotowe „Puławy" S.A.

### Dary lasu zamieniły w stroiki

Tym razem do wspólnej pracy zaprosiły nas grupy seniorek z Jeziorzanach w powiecie lubartowskim (Pracownia Dobrych Pomysłów w Jeziorzanach) i Zagród Koło Gospodyń Wiejskich „Zagrody Razem"w powiecie puławskim. Uczestniczki warsztatów ekologicznych wzorowo wywiązały się z pracy domowej, przygotowując korę, mech, gałązki drzew, suszone owoce, szyszki - te dary lasy posłużyły do zrobienia nietuzinkowych stroików. Część z seniorek miała już doświadczenie w tworzeniu takiego rękodzieła, dla innych były to początki. Bez względu na to, efekty ich prac były świetne.

### Wystarczy kij od mopa

W Jeziorzanach i Zagrodach znowu sięgnęliśmy po laski gimnastyczne, które świetne urozmaiciły ćwiczenia naszych seniorek. Dzięki nim możemy skutecznie „otworzyć" klatkę piersiową i uelastycznić obręcz barkową. Te ćwiczenia mobilizują kręgosłup na całej jego długości. Laski pomagają w ćwiczeniach koordynacji i równowagi. Dzięki temu seniorzy, którzy mają problemy z równowagą, mogą się nią wspomóc. W domu wystarczy kij od mopa i kawałek podłogi. Te ćwiczenia świetnie sprawdzą się, gdy nie dysponujemy sprzętem do ćwiczeń czy dużą wolną przestrzenią.

### To już trzeci raz

W pierwszej edycji projektu w 2020 roku seniorzy udowodnili, że są aktywni, energetyczni i mocno ukierunkowani na zdrowe jedzenie. Zachwycali smacznymi potrawami, wypiekami i przetworami przygotowanymi z ekologicznych i zdrowych produktów.

W 2021 roku z odpadów recyklingowych robili cudeńka. Mimo że warsztaty prowadzone były w maseczkach pokazali, że nie ma dla nich barier i rzeczy niemożliwych. Zachwycili pomysłowością i kreatywnością. Podczas warsztatów prowadzonych przez instruktora wykonywali z plastikowych butelek, papieru i szkła różności - od biżuterii po piękne szklane lampiony czy pojemniki na drobiazgi.

W ramach aktualnej edycji naszego projektu odwiedziliśmy już Towarzystwo Przyjaciół Michowa (pow. lubartowski), KGW „Zarzeczanki" z Zarzeki i Stowarzyszenie „Wokół Bystrej" w Celejowie (obie grupy z pow. puławskiego), KGW „Wólczanki" w Wólce Kolczyńskiej oraz Uniwersytet Trzeciego Wieku w Opolu Lubelskim (obie grupy z pow. opolskiego) oraz klub Seniora 50+ w Łęcznej.

*Dominik Smagała*

PUL

eprasa.pl eb2c2cb006

# Nie chcą bohaterki „Inki” za patrona szkoły

**POWIAT PUŁAWSKI: Od marca 2023 r. Szkoła Podstawowa w Borowej w gm. Puławy będzie mieć patrona - Danutę Siedzikównę ps. „Inka”. Choć społeczność szkoły oraz rada i władze gminy zaakceptowały wybór, to członkowie „Wspólnoty Gruntowej” uznali decyzję za niesprawiedliwą i kontrowersyjną, twierdząc, że to mieszkańcy wsi powinni mieć prawo głosu, a nie jedynie garstka osób.**

Fot. Jerzy Szubiela

„Inka” to była sanitariuszka i łączniczka 5. Wileńskiej Brygady AK podczas II wojny światowej. W wieku 17 lat została aresztowana. Pięć dni przed swoimi 18. urodzinami została zamordowana w więzieniu przy ul. Kurkowej w Gdańsku

### Uczą najmłodszych patriotyzmu

Szkoła w Borowej istnieje już od 1927 roku. Od dobrych kilku lat w placówce odbywa się ogólnopolski Międzyszkolny Konkurs Wiedzy Historycznej „Żołnierze Wyklęci - Niezłomni Bohaterowie”. Kilka tygodni temu dyrektor szkoły Renata Lenart oficjalnie poinformowała, że szkoła w marcu przyszłego roku otrzyma imię Danuty Siedzikównej ps. „Inka”.

### Tylko oni głosowali

Wybór Danuty Siedzikówny na patrona szkoły w Borowej zapadł na początku maja br. podczas specjalnego głosowania, w którym wzięli udział uczniowie, rodzice oraz nauczyciele szkoły. Poza nią wśród kandydatów znaleźli się: król Władysław Jagiełło, Salomea Reda - dawna nauczycielka szkoły, Stefan Wyszyński, Jan Paweł II, Jan Hryniewicz, Janusz Korczak.

- We wrześniu 2020 roku powołałam Zespół ds. wyboru patrona szkoły i nadania jej imienia oraz zleciłam opracowanie Procedury wyboru patrona i nadania imienia szkole. W listopadzie 2020 roku zapoznałam radę pedagogiczną z zapisami Procedury wyboru patrona i nadania szkole imienia. Jako dyrektor szkoły informowałam wielokrotnie rodziców uczniów podczas zebrań oraz społeczność lokalną, która gościła w szkole podczas wszelkich uroczystości (np. Dzień Babci i Dziadka, Międzyszkolny Konkurs Wiedzy Historycznej „Żołnierze Wyklęci – Niezłomni Bohaterowie”, rozpoczęcie i zakończenie roku szkolnego) o rozpoczęciu prac zmierzających do nadania szkole imienia, co spotkało się z dużym entuzjazmem. Niestety czasy pandemii, a co się z tym wiązało brak możliwości osobistych spotkań, spowodowały odsunięcie inicjatywy w czasie - tłumaczy dyrektor SP w Borowej Renata Lenart.

Do pomysłu nadania placówce imienia powrócono we wrześniu 2021 r., kiedy to społeczność szkolna wybrała swoje typy. Najwięcej głosów zdobyła Siedzikówna. Dalej decyzję miała podejmować rada gminy. Rada zaakceptowała wybór uczniów, nauczycieli i rodziców.

### Członkowie Wspólnoty Gruntowej: „Inka” nie nadaje się na patrona

Nie wszystkim taki patron szkoły się podoba. Z wyboru nie są zadowoleni członkowie miejscowej „Wspólnoty Gruntowej”. Sławomir Kłos oraz Krzysztof i Mirosław Stefanek mają pretensje do kierownictwa SP w Borowej o to, że w wyborze patrona szkoły brała udział tylko wybrana grupa osób, a nie wszyscy mieszkańcy wsi. Swoimi wątpliwościami co do patronki podzielili się w piśmie skierowanym do rady gminy. Argumentują, że choć Danuta Siedzikówna jest patronką wielu ulic, to nie powinna być wytypowana na patrona szkoły. Jak tłumaczy Sławomir Kłos postać ta jego zdaniem kojarzy się ze śmiercią, dlatego nie jest najlepszą kandydatką na patrona. Mieszkaniec Borowej podnosi ponadto, że w tej sprawie powinna decydować cała wieś, bo to mieszkańcy w czynie społecznym budowali szkołę, a wcześniej podarowali ziemię pod jej budowę. W jego ocenie lepszą kandydatką byłaby chociażby Salomea Reda, dawna nauczycielka, związana ze szkołą i miejscowością przez wiele lat.

- Nie wiem, dlaczego im się nie podoba taki wybór. Kilka miesięcy temu odbyło się zebranie wiejskie, podczas którego tłumaczyłam mieszkańcom, że wybory odbyły się uczciwie. Nie rozumiem, dlaczego panowie nie akceptują tej decyzji. Panowie tłumaczyli, że to cała wieś powinna wziąć udział w głosowaniu. To społeczność szkolna wybrała Danutę Siedzikównę. Każdy ma swoje zdanie, ale nauczymy się szanować wybory, te, które zostały dokonane - tłumaczy Walentyna Nowak, radna gminy Puławy reprezentująca Borową i Skoki.

W lipcu radni i wójt rozpatrzyli wniosek w sprawie nadania patrona SP w Borowej pozytywnie. Członkowie „Wspólnoty Gruntowej” wysłali kolejne pismo, tym razem do Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie. Podnoszą w nim, że według nich wyboru dokonano z pominięciem Instytutu Pamięci Narodowej oraz mieszkańców wsi, a umieszczenie na liście kandydatów na patrona Danuty Siedzikówny obok Jana Pawła II, godzi w ich uczucia religijne. W odpowiedzi UW stwierdził, że dochowano wszelkich procedury.

- Trudno jest mi się wypowiedzieć za całą społeczność szkolną, dlaczego to właśnie Inka otrzymała największą ilość głosów i co za tym idzie, zwyciężyła, ale myślę, że wynikać to może z kilkuletniej tradycji organizowania przez naszą szkołę Konkursu Wiedzy Historycznej „Żołnierze Wyklęci – Niezłomni Bohaterowie”, który cieszy się ogromnym zainteresowaniem uczniów naszej szkoły, a ponadto uczniów ze szkół powiatu puławskiego i nie tylko, ponieważ mamy także wśród uczestników przedstawicieli szkół z terenu powiatu ryckiego, a nawet z Gdyni. Ponadto wydaje mi się, że do młodych ludzi bardziej trafia postać Danuty Siedzikówny, młodej dziewczyny wiekowo zbliżonej do wieku naszych uczniów, niż np. król, który żył ponad 500 lat temu i zatrzymywał się w Skokach podczas podróży między Litwą a Krakowem. Wybierając dla szkoły imię, kierowano się przede wszystkim przekonaniem, iż patron powinien być narodowości polskiej i reprezentować wartości ważne dla wychowania młodego pokolenia. Dzieje naszego narodu uczą, że Polacy zawsze byli zdolni do poświęceń i wielkich ofiar w obronie najważniejszych wartości - przyznaje Renata Lenart i dodaje, że jest przekonana, że dopełniła wszelkich formalności, dzięki czemu procedura przebiegała prawidłowo.

### Są zadowoleni

O tym, że „Inka” nadaje się na patrona, przekonują zarówno władze szkoły, jak i gminna radna, która poparła wybór uczniów, nauczycieli i rodziców.

- Danuta Siedzikówna bez wątpienia jest jedną z takich postaci i dlatego może być wzorem do naśladowania dla młodego pokolenia. „Inka” wykazała się niezłomną postawą i poczuciem obowiązku. Jej sylwetka stanowi źródło uniwersalnych wartości moralnych. Młoda, niespełna osiemnastoletnia dziewczyna mogła pójść na współpracę z komunistami, mogła powiedzieć wszystko, co wiedziała i ocalić swoje młode życie. Jednak ona wybrała inną drogę. Wolała umrzeć niż zdradzić swoich kolegów i narazić ich na więzienie, cierpienia a może także śmierć. Do końca pozostała wierna wyznawanym ideałom i słowom przysięgi „A tajemnicy niezłomnie dochowam, cokolwiek by mnie spotkać miało” - mówi dyrektor Renata Lenart.

Jej słowa potwierdza także Walentyna Nowak, która również cieszy się z tego wyboru.

- Zdaję sobie sprawę, jaką postacią dla nas Polaków oraz młodzieży z SP w Borowej była Danuta Siedzikówna. Ona jest wzorem pozytywnego, patriotycznego zachowania. To jest trafna decyzja - dodaje radna.

### Co na to władze gminy?

- Prywatnie uważam, że to dobry pomysł, by Danuta Siedzikówna „Inka” była patronką SP w Borowej. Moim zdaniem to wyjątkowa postać. „Inka” zasłynęła jako młoda osoba, dlatego młodzieży będzie łatwiej się z nią identyfikować. W życiorysie „Inki” nie dostrzegam ciemnych stron. To dziewczyna, która wykazała się prawdziwie bohaterską i patriotyczną postawą. Wiem, że pojawiło się kilka propozycji patrona dla szkoły. To naturalne, że część osób jest zadowolona z obecnej decyzji, a inni mniej, ale uważam, że należy uszanować głos większości. Ja oczywiście zaakceptowałbym także każdą inną decyzję społeczności szkolnej, chyba że byłaby powszechnie uznawana za kontrowersyjną. Uchwała o nadaniu szkole imienia została oficjalnie podjęta przez radnych, a cała procedura przebiegła prawidłowo - argumentuje Kamil Lewandowski, wójt gminy Puławy.

*Dominik Kęsik*

# Mieszkaniec pow. radzyńskiego trafił do aresztu. To część głośnej sprawy

**Do aresztu trafił mieszkaniec powiatu radzyńskiego, któremu prokuratura postawiła zarzuty udziału w zorganizowanej grupy przestępczej oraz tzw. paserstwa umyślnego. To część głośnej sprawy dotyczącej kradzieży samochodów, prowadzonej przez Wielkopolski Wydział Prokuratury Krajowej.**

Grupa przestępcza od 2017 roku miała zajmować się kradzieżą samochodów, a potem paserstwem ich części. Przestępcy mieli kraść auta w Polsce i innych krajach Unii Europejskiej. Czternastu domniemanych członków grupy zatrzymali w połowie listopada.

W działania, jakie zostały przeprowadzone pod 27 adresami na terenie garnizonu stołecznego i Radzynia Podlaskiego, było zaangażowanych 150 funkcjonariuszy. Zostało zatrzymanych 12 osób, a kolejne dwie zostały doprowadzone na przesłuchanie z więzienia.

Prokuratura Krajowa, która prowadzi śledztwo w tej sprawie, poinformowała nas w miniony piątek, że wśród zatrzymanych jest mieszkaniec powiatu radzyńskiego, ale śledczy nie ujawniają nawet imienia oraz pierwszej litery nazwiska podejrzanego. Wiemy tylko, że usłyszał zarzut udziału w zorganizowanej grupy przestępczej oraz cztery zarzuty tzw. paserstwa umyślnego. Zdaniem śledczych chodziło o „mienie znacznej wartości”. – Sąd zastosował wobec mieszkańca pow. radzyńskiego tymczasowe aresztowanie (na trzy miesiące – aut.). Ze względu na dobro śledztwa, wykonywane i planowane czynności procesowe, na obecnym etapie nie udzielamy bardziej szczegółowych informacji – poinformował nas dział prasowy Prokuratury Krajowej.

Z kolei policja dodaje, że podejrzani usłyszeli sumie 154 zarzuty kradzieży z włamaniem, z czego uczynili sobie stałe źródło dochodu, 12 zarzutów udziału w zorganizowanej grupie przestępczej, 12 zarzutów paserstwa, 2 zarzuty oszustwa oraz składania fałszywych zeznań i fałszywego zawiadomienia o popełnieniu przestępstwa. Do aresztu na 3 miesiące trafiło 11 osób, wobec dwóch został zastosowany dozór policji i poręczenie majątkowe, a jedna osoba przebywa w więzieniu.

Mundurowi twierdzą, że procederem kierowały dwie osoby: 33-latek, który miał zajmować się paserstwem części i 34-latek, który miał być odpowiedzialny za kradzieże aut. Według funkcjonariuszy złodzieje wykorzystywali do kradzieży urządzenia, które pozwalały im włamywać się do samochodów głównie marek japońskich i koreańskich. Zatrzymani mogą mieć na koncie kilkadziesiąt kradzieży.

*Grzegorz Rekiel*

REG

eprasa.pl eb2c2cb006

# Parczew wygrał w sądzie ze Skarbem Państwa. Chodzi o kasę jeszcze z czasów Tuska

**Ze Skarbem Państwa prawomocnie wygrała w sądzie gm. Parczew. Zdaniem Sądu Apelacyjnego w Lublinie dotacje, jakie przez 9 lat gmina otrzymywała na wykonywanie tzw. zadań zleconych, np. wydawanie dowodów osobistych, były niewystarczające. Na rachunek gminy trafiło już ponad 1,2 mln złotych.**

Fot. karo

**Radny Łukas Bez zmiany podejścia do finansowania zadań ze strony rządu w najbliższych latach budżety samorządu czeka katastrofa. Mam nadzieję, że orzeczenia sądów i ich konsekwencje będą impulsem do szybkich zmian.**

**Gmi wygraliśmy postępowanie przed dwoma instancjami, a wyrok jest prawomocny. Na nasze konto ze Skarbu Państwa przelane zostało ponad 1,2 mln zł**

Chodzi o lata 2005-2014 i wykonywane przez gminę tzw. zadania zlecone z zakresu administracji rządowej. Chodzi o działalność urzędu stanu cywilnego, ewidencji ludności, kwestię wydawania dowodów osobistych oraz działalności gospodarczej. – Na realizację zadań otrzymywaliśmy z budżetu państwa dotacje celowe, powinny być one przyznawane w wysokości koniecznej do wykonywania tych zadań, realizowanych w imieniu i w interesie państwa – tłumaczy Agnieszka Hawryluk, sekretarz gm. Parczew.

Zdaniem urzędników - gmina otrzymywała zbyt mało pieniędzy, dlatego w październiku 2016 roku złożyła pozew przeciwko Skarbowi Państwa. – W przypadku niedotrzymania warunku przyznawania dotacji w wysokości koniecznej do realizacji zadań, przysługiwało nam prawo dochodzenia należnego świadczenia wraz z odsetkami liczonymi tak, jak dla zaległości podatkowych – wyjaśnia Hawryluk. Pani sekretarz oceniła, że w 2015 roku (jesienią do władzy wrócił PiS) zasady przekazywania oraz rozliczania dotacji, zmieniły się, dlatego pozew nie obejmował już tego, co wydarzyło się po 2014 r.

W lutym tego roku wyrok w tej sprawie wydał Sąd Okręgowy w Lublinie, który zasądził od Skarbu Państwa na rzecz gminy ponad 760 tysięcy złotych wraz z odsetkami.

**Państwo złożyło apelację od wyroku, która została oddalona kilka tygodni temu**

– Oznacza to, że wygraliśmy postępowanie przed dwoma instancjami, a wyrok jest prawomocny. Na nasze konto ze Skarbu Państwa przelane zostało ponad 1,2 mln zł – tłumaczy Hawryluk i dodaje, że Skarb Państwa może jeszcze wnieść kasację do Sądu Najwyższego.

Pieniądze, które trafiły na konto gminy, zostały już wprowadzone do budżetu,

a uchwałę w tej sprawie podjęli na ubiegłotygodniowej sesji parczewscy radni. Kwota ponad 1,2 mln zł stanowi ok. 1,5 proc. tegorocznych dochodów gm. Parczew, które po poprawkach wynoszą ok. 82,2 mln zł. Otrzymana suma nie jest zatem imponująca, ale można za nią odnowić odcinek gminnej drogi, np. niedawna przebudowa kilometrowego fragmentu jezdni w Pohulance kosztowała ok. 660 tysięcy złotych.

Mirosław Naumiuk, przewodniczący Rady Miejskiej podziękował burmistrzowi Pawłowi Kędrackiemu i pracownikom Urzędu Miejskiego za to, że wnieśli sprawę do sądu. – Ta odwaga przyniosła wymierny skutek, trzeba się upomnieć o swoje, choć niewykluczone, że burmistrz będzie w Urzędzie Wojewódzkim, persona non grata – ocenił Naumiuk, choć trzeba pamiętać, że okres obejmujący pozew częściowo dotyczy rządów SLD (od początku 2005 r. do jesieni 2005 r.), następnie - pierwszych rządów Prawa i Sprawiedliwości wraz z Ligą Polskich Rodzin i Samoobroną (od jesieni 2005 r. do jesieni 2007 r.), a następnie rządów koalicji PO-PSL.

## Precedens?

Z kolei Łukasz Gołąb, miejski radny ocenił w rozmowie z nami, że wygrany przez gm. Parczew proces, jest ważnym precedensem. – Jako samorządowiec jestem bardzo zadowolony z wygranej gminy Parczew w kwestii wypłaty różnicy między otrzymywaną przez gminę dotacją a realnymi wydatkami, ponoszonymi na wykonywanie zadań z zakresu administracji rządowej i innych zadań zleconych ustawami. Jeden z artykułów polskiej Konstytucji stanowi, że samorządom zapewnia się udział w dochodach publicznych odpowiednio do przypadających im zadań – zauważył Gołąb.

Radny ocenił, że „w wyniku zmian przeprowadzanych w ostatnich latach, samorządy otrzymały do realizacji nowe zadnia, a jednocześnie zmniejszono ich udział w dochodach". – W gminie Parczew udział w podatku PIT jest (obecnie – aut.) porównywalny z 2019 r. (np. pierwsza stawka podatku dochodowego została obniżona do 12 proc., przez co mniej pieniędzy wraca do budżetu gminy – aut.), a otrzymywane dotacje i subwencje nie nadążają za rosnącymi kosztami podwyżek energii, płacy minimalnej czy usług – ocenił radny, choć ostatnich lat pozew nie obejmował.

Gołąb posłużył się przykładem tegorocznej subwencji oświatowej dla gminy, która wynosi ok. 13,9 mln zł, podczas gdy wydatki na oświatę przekroczyły już 29 mln zł.

*Grzegorz Rekiel*

# Harcmistrz Tomasz Sych z Łukowa po raz trzeci Komendantem Chorągwi Lubelskiej ZHP

**LUBLIN/ŁUKÓW**

**Wybory nowych władz lubelskiego harcerstwa odbyły się w sobotę 26 listopada w Sali Konferencyjnej Targów Lublin podczas 16. Zjazdu Chorągwi Lubelskiej ZHP.**

**Nowe władze ZHP na kolejną czteroletnią kadencję:**
**Komendant Chorągwi Lubelskiej hm. Tomasz Sych (czwarty od lewej), Skarbniczką Chorągwi – phm. Agnieszka Hojda i zastępcy komendanta: hm. Edward Nakonieczny, hm. Elżbieta Organista, phm. Angelika Karczmarz, phm. Małgorzata Gudek, phm. Paweł Kowalczyk i phm. Karol Gudka (fot. ZHP)**

W Zjeździe uczestniczyło prawie stu reprezentantów wszystkich środowisk harcerskich Lubelszczyzny. Podczas spotkania podsumowano mijającą kadencję, która nie była łatwa. Dwa lata pandemii, wojna na Ukrainie odcisnęły swoje piętno na działaniu drużyn harcerskich i kadrze organizacji. Mimo trudności ostatnie cztery lata przyniosły także wiele pozytywnych elementów – zwiększył się stan liczebny lubelskiego harcerstwa, powstał nowy Hufiec w Białej Podlaskiej, w 2021 roku Chorągiew Lubelska ZHP obchodziła 100-lecie swojego istnienia.

## Odznaczenia za pracę

Zjazd był także okazją do podziękowania kadrze za trud włożony w pracę z dziećmi i młodzieżą, Wojewoda Lubelski – Lech Sprawka wręczył nadane przez Prezydenta RP odznaczenia Państwowe. Hm. Edward Nakonieczny – zastępca komendanta chorągwi został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, hm. Dorota Woźniak – Brązowym Krzyżem Zasługi.

Wręczono także odznaczenia i podziękowania harcerskie. Komendant Chorągwi hm. Tomasz Sych nadał Lubelskiemu Urzędowi Wojewódzkiemu i Urzędowi Marszałkowskiemu Honorowe Odznaki Przyjaciół Harcerstwa. Uczestników Zjazdu odwiedził Wojewoda Lubelski – Lech Sprawka i Wicemarszałek Województwa Lubelskiego – Zbigniew Wojciechowski, którzy w swoich wystąpieniach podkreślali rolę i zaangażowanie harcerzy w służbę w trakcie pandemii COVID-19 i w pomoc uchodźcom z Ukrainy.

## Nowe władze

Zjazd dokonał także wyboru nowych władz na kolejną czteroletnią kadencję:

**Komendantem Chorągwi Lubelskiej ZHP** po raz trzeci został wybrany hm. Tomasz Sych, **Skarbniczką Chorągwi** – phm. Agnieszka Hojda i **zastępcami komendanta** wybrano: hm. Edwarda Nakoniecznego, hm. Elżbietę Organistę, phm. Angelikę Karczmarz, phm. Małgorzatę Gudek, phm. Pawła Kowalczyka i phm. Karola Gudka.

Wybrano także pozostałe władze chorągwi.

**Rada Chorągwi:** hm. Michał Dymek – przewodniczący, hm. Mirosław Woźniak, phm. Małgorzata Pastusiak, pwd. Joanna Kulawczuk, pwd. Andrzej Rosiński, phm. Mateusz Sergiel, pwd. Marta Świderek, pwd. Joanna Wicha, hm. Anna Zabielska.

**Komisja Rewizyjna:** hm. Mirosław Socha – przewodniczący, phm. Kamil Zdunek, hm. Bożena Wójcik, pwd. Anna Czernicka- Szpakowska, phm. Andrzej Bis, phm. Adrian Pysiewicz, hm. Mariusz Bartkowiak.

**Sąd Harcerski Chorągwi:** hm. Sylwia Mazurkiewicz – przewodnicząca, hm. Krystyna Adamczyk, hm. Katarzyna Poniatowska, hm. Elżbieta Drozd, hm. Jadwiga Kowalska, hm. Antoni Borkowski, hm. Agnieszka Kwapiszewska-Wolska.

Związek Harcerstwa Polskiego jest największą w Polsce, liczącą ponad 100 000 członków, organizacją wychowawczą dzieci i młodzieży. Chorągiew Lubelska ZHP jest posiadającą osobowość prawną jednostką terenową ZHP obejmującą swym zasięgiem województwo lubelskie. Tworzy ją 9 hufców, w których działa ponad 130 drużyn harcerskich i gromad zuchowych. Liczy prawie 3 000 członków.

*red.*

REG

eprasa.pl eb2c2cb006

# Ubezpieczyciel nie zgadza się z wyrokiem w sprawie odszkodowania dla Natalki

**Towarzystwo Ubezpieczeniowe Ergo Hestia złożyło apelację od wyroku w sprawie odszkodowania, jakie sąd przyznał 7-letniej dziś Natalii Bławat, która po wypadku spowodowanym przez pijanego kierowcę, straciła nóżkę.**

Wypadek miał miejsce w maju 2017 r. Rozpędzony volkswagen prowadzony przez pijanego Krzysztofa M. uderzył z impetem w betonowy słup, który złamał się jak zapałka i przygniótł 2,5-letnią Natalię. Dziewczynka spędziła w szpitalu wiele miesięcy, od tego momentu przeszła kilka operacji. Jednak najpoważniejszym skutkiem zdarzenia była amputacja lewej nóżki od kolana w dół.

Sprawcę wypadku sąd skazał na pięć i pół roku pozbawienia wolności i dożywotni zakaz prowadzenia pojazdów. Zasądził także poszkodowanej Natalce 20 tys. zł zadośćuczynienia.

W 2017 roku rodzice Natalki złożyli pozew przeciwko towarzystwu ubezpieczeniowemu, w którym miał polisę sprawca wypadku. Rodzina dziewczynki domagała się zasądzenia zadośćuczynienia za doznaną krzywdę oraz miesięcznych rent m.in. z tytułu zwiększonych wydatków.

Wyrok zapadł 18 października, przed Sądem Okręgowym w Lublinie.

Sąd nakazał towarzystwu ubezpieczeniowemu wypłatę odszkodowania na rzecz Natalii w łącznej wysokości 1,5 mln zł wraz z odsetkami ustawowymi za opóźnienie od sierpnia 2017 roku do dnia zapłaty. Jako że firma wypłaciła już część pieniędzy w czasie trwania procesu, sąd zdecydował, że dziewczynce należy się jeszcze niespełna 1,2 mln zł. Zobowiązał także towarzystwo ubezpieczeniowe do wypłaty renty w wysokości 3 tys. zł miesięcznie, począwszy od 1 czerwca 2018 roku.

Każda ze stron postępowania miała prawo do odwołania się od wyroku. I właśnie tego, zaraz po ogłoszeniu decyzji sądu najbardziej obawiali się rodzice Natalki i ich pełnomocnik.

Ubezpieczyciel miał czas do 28 listopada na złożenie apelacji (nadanie pisma na poczcie - przyp red.).

- W dniu 1.12.2022 r. na Biuro Podawcze tut. Sądu wpłynęła apelacja pełnomocnika pozwanego Towarzystwa Ubezpieczeń - poinformowała nas w ubiegły piątek Magdalena Dobosz z Biura Prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie.

Jak udało się nam nieoficjalnie ustalić, firma ubezpieczeniowa uznała tylko część roszczeń.

To oznacza, że sprawa jeszcze się nie zakończyła i dalej będzie ją rozpatrywał sąd apelacyjny.

*Marta Pietroń*

# Zgłosił, że zabił żonę, a ciało wrzucił do rzeki. Był pijany

**Lubartów: Na numer alarmowy zadzwonił mężczyzna, który powiedział, że „zabił swoją żonę, a jej zwłoki wrzucił do rzeki". Okazało się, że ni było żadnej zbrodni, a zgłaszający był pijany.**

W niedzielę (27 listopada) w Lubartowie mieszkaniec miasta zadzwonił na numer alarmowy z informacją, że zabił swoją żonę, a jej zwłoki wrzucił do rzeki.

- Funkcjonariusze natychmiast pojechali pod wskazany adres z zachowaniem najwyższych środków ostrożności. Na miejscu zastali zgłaszającego 71-letniego mężczyznę, który znajdował się pod widocznym działaniem alkoholu. Oświadczył policjantom, że właśnie zabił swoją żonę, a zwłoki wrzucił do rzeki. Nie potrafił jednak powiedzieć, kiedy do tego doszło, ani podać żadnych szczegółów - informuje sierżant sztabowy Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie. - Policjanci po dokładnym sprawdzeniu miejsca nie znaleźli jednak żadnych śladów zbrodni. Próbowali dodzwonić się do kobiety, jednak ta w pierwszej chwili nie odbierała telefonu. Skontaktowali się więc z jej synem.

Gdy policjanci w końcu dodzwonili się do rzekomej „ofiary", kobieta powiedziała, że jest zdrowa i bezpieczna.

71-latek został poinformowany, że odpowie za bezpodstawne zgłoszenie interwencji. Za takie wykroczenie grozi kara aresztu, ograniczenia wolności albo grzywny do 1,5 tys. zł.

*Joanna Niećko*

# Spadł z dachu w trakcie czyszczenia przewodu kominowego. Zginął na miejscu

**Śmierć na miejscu poniósł mężczyzna, który czyścił przewód kominowy w budynku. Spadł z dachu.**

W poniedziałek (28 listopada) policjanci dostali zgłoszenie, z którego wynikało, że w jednej z miejscowości w gminie Jabłoń miał miejsce wypadek.

- Wstępnie ustalili, że 45-letni mężczyzna podczas czyszczenia przewodu kominowego w budynku wielorodzinnym, gdzie posiadał własne mieszkanie, spadł z dachu z wysokości około 6.5 metra na chodnik. W wyniku obrażeń mężczyzna poniósł śmierć na miejscu - informuje sierżant sztabowy Ewelina Semeniuk z KPP w Parczewie.

*Joanna Niećko*

Fot.KWP Lublin

Spadł z dachu w trakcie czyszczenia przewodu kominowego. Zginął na miejscu

Na miejscu zginęła 79-latka, a jej mąż w ciężkim stanie trafił do szpitala

# Do aresztu za wypadek w Sadłowicach

**Puławski sąd aresztował 36-latka z gminy Janowiec na trzy najbliższe miesiące.**

Fot.KPP Puławy

36-latek usłyszał trzy zarzuty. Sąd zdecydował o umieszczeniu go w areszcie na 3 miesiące

Śledczy wyjaśniają sprawę tragicznego wypadku, który wydarzył się w sobotę 26 listopada na drodze z Góry Puławskiej do Janowca w Sadłowicach. Kierowca BMW, najpierw wyprzedził poprzedzające go auto, a potem, zamiast wrócić na swój pas ruchu, kontynuował jazdę przeciwnym pasem. Wskutek czego na zakręcie doprowadził do czołowego zderzenia z osobowym oplem, którym podróżowało małżeństwo z Puław. 79-letnia kobieta zmarła na miejscu, a jej 77-letni mąż w ciężkim stanie trafił do szpitala. Kierowca BMW miał 2,7 promila. W dodatku ma zakaz prowadzenia pojazdów wydany kilka lat temu przez sąd.

W poniedziałek (28 listopada) 36-latek został doprowadzony do prokuratury, gdzie usłyszał zarzuty spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym i ciężkich obrażeń ciała pasażerki i kierującego oraz prowadzenia pojazdu w stanie nietrzeźwości.

36-latkowi grozi do 12 lat pozbawienia wolności.

*Marta Pietroń*

# Furiat spowodował kolizję i uszkodził trzy inne samochody

**Pow. puławski: Pięć zarzutów usłyszał 30-letni mieszkaniec gminy Ryki. Mężczyzna w Gołębiu najpierw spowodował kolizję, a następnie uszkodził inne auta, wybił szybę w drzwiach domu i oknach piwnicy i znieważył policjantów.**

Do nietypowego zdarzenia doszło w minioną sobotę 26 listopada. Jak ustaliła policja, 30-letni mieszkaniec gminy Ryki przyjechał do Gołębia. Najprawdopodobniej pokłócił się z kimś, co wywołało u niego falę agresji. Najpierw na parkingu mężczyzna spowodował kolizję, uderzając w Forda Focusa. W czasie wywołanej przez niego awantury uszkodził także inne auta. Na jednej z pobliskich posesji kopał Volkswagena Passata i uszkodził furtkę. Na drugiej posesji ofiarą jego ataków stał się Seat Alhambra, a na trzeciej 30-latek wybił szyby w drzwiach domu i w oknach piwnicznych. Wychodząc stamtąd, dźgnął w maskę Seata Ibizy, którym przejeżdżał akurat starszy mężczyzna.

Świadkowie jego poczynań wezwali na miejsce policję. Oberwało się i stróżom prawa, bo rozwścieczony mieszkaniec powiatu ryckiego znieważył także funkcjonariuszy. Mężczyzna został aresztowany i usłyszał zarzuty. - Uszkodzenie pojazdów, uszkodzenie trzech samochodów na posesjach, uszkodzenie - wybicie szyby w budynku mieszkalnym, prowadzenie pojazdu w stanie nietrzeźwości i znieważenie funkcjonariuszy policji, którzy zostali wezwani na interwencję - wylicza Grzegorz Kwit, szef Prokuratury Rejonowej w Puławach.

*Marta Pietroń*

# Zmarli w trakcie naprawy samochodu. Prawdopodobnie zatruli się tlenkiem węgla (Lublin)

Fot.KWP Lublin

**Policja wyjaśnia okoliczności śmierci dwóch mężczyzn - 41 i 63-latka w dzielnicy Zemborzyce w Lublinie. Zwłoki w warsztacie samochodowym znalazła kobieta, zaniepokojona tym, że nie ma kontaktu ze swoim partnerem. W pomieszczeniu pracował silnik jednego z naprawianych aut oraz ciała mężczyzn. Mężczyźni najprawdopodobniej zatruli się tlenkiem węgla.**

*Joanna Niećko*

REG

eprasa.pl eb2c2cb006

Wierni i kapłani tłumnie pożegnali duchownego związanego z Lubartowem i Łęczną

# Ostatnie godziny życia ks. Marcina: **rozpoczęła się reanimacja, bo się okazało, że serce stanęło**

Fot.Parafia pw. św. Barbary w Łęcznej

Świątynia wypełniła się po brzegi wiernymi i licznie zgromadzonymi kapłanami

30 listopada ks. Marcin Modrzejewski skończyłby 33 lata

**Spełnił swoją misję, bo pozostawił w ludzkich sercach świadectwo wiary, ale przede wszystkim myśl o Bogu - mówił na mszy żałobnej w intencji ks. Marcina Modrzejewskiego biskup Mieczysław Cisło. Zmarły duchowny swoją posługę pełnił w Lubartowie i Łęcznej.**

Msza żałobna w intencji księdza Marcina odbyła się w niedzielę, 27 listopada o godz. 18 w kościele św. Barbary w Łęcznej, w którym duchowny służył przez ostatnie trzy lata.

Świątynia wypełniła się po brzegi wiernymi i licznie zgromadzonymi kapłanami. Straż honorową przy trumnie z ciałem księdza sprawowali górnicy.

Mszy przewodniczył biskup pomocniczy senior Archidiecezji Lubelskiej, Mieczysław Cisło, który już we wstępie zwrócił się do pogrążonej w żałobie mamy zmarłego duchownego.

- Pamiętam przed 14 laty, kiedy przyszłaś razem z synem do seminarium, kiedy on rozpoczynał studia sześcioletnie, swoją drogę do kapłaństwa. Widziałem, że musiałaś się zmagać z decyzją syna, bo może ona pokrzyżowała twoje ludzkie, macierzyńskie plany, ale dzisiaj zmagasz się z tajemnicą jego śmierci – zaczął ksiądz biskup, który był przełożonym lubelskiego seminarium.

Fot.Parafia pw. św. Barbary w Łęcznej

**ks**
proboszcz Parafii św. Barbary w Łęcznej

**Nikt z nas nie przypuszczał, że nad ranem usłyszymy wieść, że to już jest koniec**

### Spełnił swoją misję

I dodał: - Tyle podobieństwa jest w twojej sytuacji życiowej do Maryi, do której zwracaliśmy się pieśnią! Bolała, ale kiedy raz powiedziała Panu Bogu „fiat", „niech się tak stanie", była konsekwentna, bo rozumiała Boże plany wobec jej Syna. Dlatego Matka Boża niech będzie towarzyszką, umocnieniem, Orędowniczką i pociechą w kolejnych latach twego życia.

Później, już w kazaniu, ksiądz biskup opowiadał, jak zapamiętał księdza Marcina z czasów jego nauki w seminarium.

- Zawsze cichy, tak jakby nieśmiały, inteligentny, kulturalny, uczynny, z jasno wytyczonym planem swojego życia – wspominał bp Cisło.

- Spełnił swoją misję, bo pozostawił w ludzkich sercach świadectwo wiary, ale przede wszystkim myśl o Bogu – dodał ksiądz biskup.

Wspominał też swoją rozmowę z górnikami, którzy „chórem" mu opowiedzieli, jak oklaskiwali ks. Marcina po kazaniu, które wygłosił w łęczyńskiej świątyni 11 listopada w czasie mszy w intencji ojczyzny. I dodali, że śp. ks. Marcin „zawsze tak przemawiał".

### Nikt nie przypuszczał

Przypomnijmy, że ks. Modrzejewski zmarł nagle, w czwartek, 24 listopada nad ranem. Dzień wcześniej trafił na oddział intensywnej terapii łęczyńskiego szpitala. 30 listopada ks. Modrzejewski skończyłby dopiero 33 lata.

Ostatnie godziny życia duchownego na mszy żałobnej relacjonował proboszcz Parafii św., Barbary w Łęcznej, ks. Andrzej Lupa.

- Razem z mamą przeżywaliśmy te bardzo trudne chwile, bo przyjechała w odwiedziny do księdza Marcina, spotkaliśmy się w domu razem, rozmawialiśmy jeszcze z księdzem Marcinem i ze sobą – zaczął ksiądz proboszcz.

- W pewnym momencie ja już poszedłem do siebie, a za chwilę stukanie do drzwi, mama [ks. Marcina] przybiegła i mówi: „właśnie wezwałam karetkę pogotowia, bo ksiądz Marcin zasłabł". Karetka pogotowia za chwilę przyjechała, rozpoczęła się reanimacja, bo się okazało, że serce stanęło. Reanimacja trwała ponad 20 minut i okazało się, że serce wróciło. Wtedy ksiądz Marcin został zabrany do szpitala pod respirator i czekaliśmy na dalszą część, co będzie. Lekarz wtedy powiedział, że jest to czas bardzo trudny, czas doby wyjątkowo decydującej. Ale przecież to młody organizm, nikt z nas wtedy nie przypuszczał, że nad ranem o godz. 6.30 usłyszymy wieść, że to już jest koniec – wspominał ks. Lupa, który dziękował Bogu za dobro, które parafia otrzymała od ks. Marcina.

Fot.Parafia pw. św. Barbary w Łęcznej

Straż honorową przy trumnie z ciałem księdza Marcina sprawowali górnicy

### Podziękowania

Za świadectwo życia ks. Modrzejewskiego w imieniu kapłanów z łęczyńskiego dekanatu dziękował Bogu ksiądz dziekan Stefan Misa.

Księdza Marcina z czasów jego młodości wspominał również ks. Andrzej Juźko, proboszcz parafii św. Anny w Lubartowie, który był nauczycielem zmarłego duchownego w gimnazjum i jednym z przełożonych w pierwszym wikariacie. Na mszy żałobnej obecni byli m.in. członkowie wspólnoty „Miriam Brama Niebios" z Lubartowa, którą prowadził śp. ks. Modrzejewski.

### Ponad trzy lata w Łęcznej

Ks. Marcin Modrzejewski święcenia otrzymał 7 czerwca 2014 r. w Lublinie. W latach 2014-2019 był wikariuszem w Parafii św. Anny w Lubartowie, a z dniem 1 lipca został skierowany do Parafii św. Barbary w Łęcznej, gdzie również pełnił funkcję wikariusza.

W Łęcznej był opiekunem Rejonu III, odpowiadał za przygotowanie młodzieży do sakramentu bierzmowania, prowadził katechezy dla rodziców dzieci pierwszokomunijnych, pełnił opiekę duszpasterską nad wspólnotą Szkoły Modlitwy. Uczył katechezy w Zespole Szkół im. K.K. Jagiellończyka w Łęcznej.

Był członkiem III Synodu Archidiecezji Lubelskiej, koordynatorem ds. Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia" duszpasterzem w Centrum Duszpasterstwa Młodzieży.

### Msza pogrzebowa odbyła się w Lublinie

Msza pogrzebowa ks. Marcina odbyła się we wtorek, 29 listopada. Przewodniczył jej arcybiskup Stanisław Budzik.

Zgodnie z życzeniem śp. duchownego wyrażonym w testamencie spisanym na początku kapłańskiej posługi msza pogrzebowa została odprawiona w kościele pw. św. Michała Archanioła w Lublinie, czyli tym samym, w którym ks. Marcin przyjmował sakramenty, pełnił posługę ministranta i lektora, a także przyjął święcenia diakonatu.

*Kamil Kulig*

REG

eprasa.pl eb2c2cb006

# Miłosza nikt nie zmusza do grania

**- Te pieniądze za wygraną w finale „Mam talent" nie zmienią Miłosza, nie wpłyną kompletnie na to, co robi i jak robi. Na pewno mu nie zaszkodzą, a być może pomogą - mówi Joanna Kruk -Bachonko, matka Miłosza, zwycięzcy telewizyjnego talent show.**

**Ten wielki sukces Miłosza w finale „Mam talent" to bardziej talent, czy ciężka praca?**
Ja myślę, że to jest jedno i drugie. I talent, i jego ciężka praca. Powiem tak. Mamy troje dzieci i cała trójka ciężko pracuje. Przecież dziewczynki też grają na fortepianie i są bardzo dobre. Mają szóstki i są wiodące w szkole. Ale Miłosz ma jeszcze to coś. Także nawet obserwując tak najbliżej siebie, to myślę, że trzeba jednak mieć to coś, obok ciężkiej pracy. Natomiast jako wychowanek szkoły artystycznej doskonale wiem, że sam talent to nie wszystko. Bo znałam wielu utalentowanych ludzi, którzy to wszystko zaprzepaścili. Miłosz ma te dwie cechy, które współgrają i które on skutecznie pielęgnuje. To jest ten klucz do jego sukcesu.

**Ale geny pewnie są. Pani po szkole muzycznej w Biłgoraju, mąż prowadzi zespół ludowy „Rokiczanka".**
(śmiech) Nie da się ukryć. Geny są. Mąż gra również na akordeonie i skończył szkołę muzyczną. Ja tak zawsze mówię, że pokolenia się nie oszuka.

**Ile godzin dziennie syn spędza z akordeonem?**
A to bywa różnie. Przede wszystkim Miłoszowi nikt nie robi żadnych grafików i nie zmusza go do grania. On nie ma absolutnie żadnych wytycznych, ile ma ćwiczyć i jak ma ćwiczyć. Miłosz jest bardzo ambitny i jeśli ma jakiś plan, albo występ, to sam siada i po prostu ćwiczy. Ostatnio nawet była taka sytuacja przed tym finałem „Mam talent". Wszedł do pokoju i zginął nam na cztery godziny. Wyszedł i mówi: mamo czas mi uciekł, bo zacząłem komponować i nie wiem, kiedy mi minęły cztery godziny. A czasami jest tak, że jak jest jakiś ważny mecz piłkarski, to on pogra dwie godziny i koniec, bo piłkę musi oglądać i to jest dla niego ważne.

**I gra w domu?**
Oczywiście.

**Sąsiedzi nie przychodzą z prośbą: pani Asiu przepraszamy, ale może syn już przestanie?**
Szczęśliwie mieszkamy w domku jednorodzinnym, więc nikt nie przychodzi z taką prośbą. Natomiast mamy też bardzo sympatycznych sąsiadów, którzy Miłosza wspierają i to też ma znaczenie.

**Czyja to była decyzja, żeby Miłosz wystąpił w „Mam talent"?**
To było tak, że już wielokrotnie namawiano nas wcześniej do udziału w poprzednich edycjach, ale Miłosz ... nie chciał. Po prostu powiedział, że nie, a my nie chcieliśmy z tym dyskutować i go jakoś namawiać, żeby zmienił zdanie. Natomiast przed tą edycją my znów otrzymaliśmy telefon od producentów programu „Mam talent". Byliśmy zaskoczeni, bo przecież wielokrotnie im odmawialiśmy. Ale oni mają też takich headhunterów, którzy sami wypatrują i poszukują różnych talentów w całej Polsce. Zadzwonili do nas i zapytali. I tym razem Miłosz chyba dojrzał do decyzji, bo powiedział, że jak już sami zadzwonili, to on jednak wystąpi.

**Miał nosa i pewnie przeczuwał. Sprawdzała pani już stan konta?**
Nie.

**300 tysięcy złotych już wpłynęło?**
Jeszcze nic nie ma. Nie wpłynęło jeszcze nic, natomiast te pieniądze nie zmienią kompletnie Miłosza, nie wpłyną kompletnie na to, co robi i jak robi. Na pewno mu nie zaszkodzą, a być może pomogą. Natomiast gdyby tych pieniędzy nie było, to nic by się nie zmieniło. Też byśmy sobie poradzili. Właściwie to nie było problemów, jak tych pieniędzy nie było, a teraz się pojawił ... co z tym zrobić (śmiech). Na pewno to ulokujemy tak, żeby Miłosz miał środki na dalszy rozwój, bo on nas chwilę zaskakuje. Sama zmiana akordeonu to są przeogromne koszty! To się liczy w dziesiątkach tysięcy. Jest nam fajnie i miło, że Miłosz pewne rzeczy sam będzie mógł sobie zapewnić. Natomiast podkreślam, nawet bez tej wygranej poradzilibyśmy sobie.

Fot. archiwum

Miłosz Bachonko z rodzicami

**Miłoszowi nikt nie robi żadnych grafików i nie zmusza go do grania. On nie ma absolutnie żadnych wytycznych, ile ma ćwiczyć i jak ma ćwiczyć**

**Sama zmiana akordeonu to są przeogromne koszty! To się liczy w dziesiątkach tysięcy. Jest nam fajnie i miło, że Miłosz pewne rzeczy sam będzie mógł sobie zapewnić**

**Była już jakaś rodzinna narada, na co to wydać? Może jakiś nowy instrument?**
Na pewno szykujemy się, co do tego nie ma wątpliwości. Dlatego, że Miłosz szybko rośnie i musi mieć instrumenty zmieniane na większe. Chodzi o to, żeby był dopasowany i żeby nie obciążać kręgosłupa. Docelowy instrument jest właśnie przed nami i na pewno jest w planach. A to jest już bardzo kosztowna inwestycja na tym poziomie grania.

**Ile w ogóle jest wart akordeon, na którym Miłosz wygrał „Mam talent"?**
Ten, na którym wygrał, to jest akurat wart czterdzieści pięć tysięcy złotych.

**Ile?!**
Takie są ceny profesjonalnych akordeonów. Ten instrument waży około 12 kilogramów, czego, szczerze mówiąc, zawsze się obawiam. Natomiast mój mąż, który jest akordeonistą, zawsze mnie uspokaja: nie martw się, jak się gra, to się nie czuje tej ciężkości. Jemu wypada wierzyć, bo ja na akordeonie nie gram, więc nie wiem.

**Takiego syna tylko pozazdrościć. Grzeczny, pracowity i utalentowany. Ale przecież musi mieć jakieś wady.**
(śmiech) Wady? Tak, ma! Także jesteśmy spokojni, jest normalny.

**To słucham z uwagą. Jakie?**
Zachowuje się, jak każde inne dziecko i czasem ma jakieś kaprysy, albo dziwne zachowania. Ale wolę o tym nie mówić.

**A jak największy talent w Polsce spędza czas? Tradycyjnie jakaś konsola?**
Dokładnie tak. Ma w domu konsolę, ma gry, które lubi, ale ma też przyjaciół, z którymi się spotyka i spędza czas. To są naprawdę wspaniali chłopcy, bo bardzo ułożeni, bardzo pracowici i rozwijają się w różnych dziedzinach. Umawiają się, ale jesteśmy jak najbardziej zadowoleni. Miłosz jest na tyle zdyscyplinowany, że jeśli ma dużo do zrobienia, to wstaje o piątej rano i ćwiczy trzy godziny, zanim pójdzie do szkoły. Wraca ze szkoły i jeszcze pogra dwie godziny, żeby później wyjść gdzieś z kolegami.

**Jak u naszego bohatera z ocenami w szkole?**
Jest w porządku. Miłosz jest bardzo dobrym uczniem. To jest uczeń „czwórkowy". Ze szkołą nie ma absolutnie żadnego problemu. Jedyny problem, jaki z tego wszystkiego wynika, to są jego nieobecności. Powiedzmy sobie szczerze, częściej go nie ma w szkole, niż tam jest. Natomiast nauka zawsze jest na pierwszym miejscu. Ja mu trochę pomagam i szybciej to chłonie. Zresztą wszystkie moje dzieci wiedzą, że jak tylko wrócą do domu, to lekcje mają być odrobione.

**Jaką ocenę Miłosz ma z muzyki? W zasadzie mógłby prowadzić zajęcia...**
(śmiech) Z muzyki ma szóstkę! Oczywiście ma szóstkę i z tym nie ma najmniejszych problemów. Natomiast zawsze bardzo chętnie wspiera swoją szkołę na jakichś koncertach. Dla niego nie ma czegoś takiego, że koncert jest poniżej jakiegoś poziomu i odmawia. Jest tak nauczony, że jak trzeba zagrać u babci Zosi, czy cioci Krysi, to po prostu tam jest. Zadzwoniła nawet sąsiadka, że ma taką prośbę, bo mąż ma 80. urodziny i czy Miłosz zagra? Oczywiście, że zagrał.

**Skąd w ogóle wziął się ten akordeon? A nie gitara, skrzypce, czy perkusja?**
To oczywiście sprawka męża. Miłosz się wychowywał w tym duchu, gdzie akordeon był zawsze blisko. Mamy nawet dawne fotografie, gdzie Miłosz gra nawet na garnkach u babci, ale jednak akordeon to jest instrument wielu możliwości i to mu się spodobało. Dlatego ten akordeon odkrywa cały czas.

**Pewnie myślą państwo o przyszłości syna. Muzyka?**
Prawdopodobnie muzyka. Natomiast wychodzimy z założenia, że nigdy nie będziemy na niego naciskać. Obydwoje szkołę muzyczną skończyliśmy i wiemy, że z niewolnika nie ma pracownika. Zrobi, co zechce. My daliśmy mu edukację i stworzyliśmy jak najlepsze warunki. Daliśmy mu narzędzia, a co on z tym zrobi? Kompletnie nie wiemy, ale będziemy go wspierać. Jak nagle zechce być szczęśliwym budowlańcem, to niech nim będzie.

**Umówmy się, ta droga życiowa syna ma wielki wpływ na państwa plany zawodowe. Bardzo je zmienia?**
(śmiech) Oj, tak! Ale szczęśliwie oboje nie pracujemy na etatach, tylko mamy wolne zawody. Jesteśmy w stanie spokojnie się do tego wszystkiego dopasować.

**Pani ma czas na przyjmowanie pacjentów?**
Oczywiście, że tak. Ja jestem bardzo zorganizowana i z tym nie ma problemu.

**Pewnie za chwilę posypią się, albo już są, różne propozycje dla Miłosza.**
Już są, już pojawiają się różne telefony i te propozycje sypią się cały czas. Natomiast nie ukrywam, że robimy selekcję, ze względu na to, że on jest nadal mały i on też musi mieć dzieciństwo. On nie musi grać wszędzie i zawsze, więc przebieramy trochę, ale też staramy się nikogo nie urazić. Na razie są propozycje dotyczące grania, nie ma żadnych reklam, a nad wszystkim bardzo rozsądnie się zastanawiamy.

**Podejrzewam, że jakaś wytwórnia zechce zaraz wydać płytę.**
Na razie nie ma takiej propozycji. Ja się czuję bezpiecznie i spokojnie, dlatego że mąż jest od wielu lat menadżerem „Rokiczanki" i bardzo dobrze się w tym środowisku odnajduje. Nie da zrobić dziecku krzywdy.

**A może Milosza połączyć z zespołem „Rokiczanka"?**
Nie, nie. Nie da się.

**Dlaczego?**
To jest jednak inny rodzaj muzyki. To nie jest smykałka Miłosza. Oni z tatą niejednokrotnie próbują nawet zagrać razem, ale to jest taka ... rywalizacja między nimi. Tak to właśnie brzmi, jak grają razem.

**Czyli najbliższy plan jest taki. Zmieniamy instrument, a Miłosz dalej gra swoje i komponuje.**
Prawdopodobnie tak będzie, ale jeszcze nie jest to takie oczywiste i proste. Jeszcze czekamy, aż Miłosz urośnie. Jak już urośnie, to instrument będzie tak ostatecznie zmieniony. Tak, żeby był już docelowy wielkościowo. A reszta w rękach i w głowie Miłosza.

*Tomasz Zalewa*
REG

eprasa.pl eb2c2cb006

# Fryzjerska gala na czerwonym dywanie

**Parczew: W konkursie fryzjerskim w Zespole Szkół im. Stanisława Staszica w Parczewie wystartowali uczniowie ze wszystkich klas fryzjerskich. Do rywalizacji o nagrody i dyplomy przystąpiło łącznie 13 drużyn.**

Pozowanie na ściance to ostatni i najprzyjemniejszy element gali

Jedynym ograniczeniem była wyobraźnia i, jak to jest na wszystkich zawodach, czas. Na wykonanie zadania uczestnicy mieli 120 minut.

Nakład środków i talentu był ogromny, modele z wielką cierpliwością wytrzymywali nie tylko zabiegi fryzjerów, ale także makijażystów. Dopełnieniem wszystkiego były stylizacje modowe, podkreślające fryzurę, no i oczywiście pasujące do tematyki konkursu, czyli czerwonego dywanu inspirowane kreacjami gwiazd kina i telewizji. Stylizacje oceniało pięcioosobowe jury, komisja zwracała uwagę nie tylko na samą fryzurę, ale również na makijaż i strój.

- Ciężko było na początku wyłonić jakiegoś faworyta - mówi Marceli Drożdżyk, przewodniczący komisji, fryzjer brązowy medalista Mistrzostw Świata z Paryża. Jednak z biegiem czasu, wraz ze wprowadzanymi zmianami w makijażu, stroju czy fryzurze, nasze typy się zmieniały. Nie byliśmy jednogłośni, jednak doszliśmy do porozumienia, wyłoniliśmy zwycięzców. Nie było to łatwe zadanie. Widać po uczestnikach ogromne zaangażowanie w każdy detal stylizacji. Zachęcam do udziału w konkursach na wyższym szczeblu, bo zauważyłem ogromny potencjał wśród uczestników, ale wiadomo, żeby dojść gdzieś wyżej, trzeba włożyć ogrom pracy - dodał przewodniczący.

Nad przygotowaniem i przebiegiem konkursu czuwały nauczycielki zawodu - Joanna Szypulska, Agnieszka Kowalska i Marlena Drożdżyk.

**II Miejsce zajęli:**
**Marcelina Małagocka- fryzjer, Weronika Wołowik - modelka, Maja Syryjczyk - stylizacja i Nikola Kostrzewicz - makijaż**
**III miejsce zajęli:**
**Natalia Sobieszek - fryzjer, Wiktoria Koszko - modelka, Agata Karpiuk - stylizacja, Magdalena Grzechuła - makijaż**
**Wyróżnienia otrzymali:**
**Wojciech Olszewski - w kategorii model**
**Aleksandra Skowron - w kategorii stylizacja**
**Sara Tkaczyk - w kategorii Makijaż**
**Oliwia Michaluk - w kategorii makijaż**
**Katarzyna Łodej - w kategorii fryzura**

Zdobyciami I miejsca zostali: Marika Bójko - fryzjer, Monika Abraczewska – modelka, Ewelina Adamczyk - stylizacja, Weronika Grzegorczyk - makijaż

Komisji w składzie: Maja Błażewicz, Paulina Bortniczuk, Małgorzata Krajanowska i Iwona Welik przewodniczył Marceli Drożdżyk. Jury to byli absolwenci szkoły pracujący w zawodzie fryzjerskim, którzy tym razem usiedli po drugiej stronie stołu i oceniali pracę swoich młodszych kolegów i koleżanek

Dla uczestników konkursu to nie tylko rywalizacja, ale przede wszystkim sprawdzian umiejętności praktycznych, pracy w zespole i pod presją czasu. Galę zakończyła prezentacja na czerwonym dywanie wszystkich konkursowych stylizacji.

*ema*

Było pięknie i z klasą. III miejsce zdobył zespół Wiktorii Koszko - modelka

Wyróżnienie w kategorii stylizacja: Aleksandra Skowron, modelka: Kornelia Skowron. Wyróżnienie w kategorii fryzura: Katarzyna Łodej, modelka: Kornelia Skowron

Wyróżnienie w kategorii model: Wojciech Olszewski


# Złóż życzenia bliskim, wygraj dla nich upominki pod choinkę

**Zrób bliskim, znajomym, przyjaciołom niespodziankę. Złóż im świąteczne życzenia na łamach Wspólnoty. Do tych najpiękniejszych my dołączymy prezent pod choinkę.**

**Życzenia możesz przynieść lub przysłać do naszej redakcji (adres w stopce redakcyjnej) lub wysłać mailem na adres: biuro@24wspolnota.pl.**

**Zgłoszenie konkursowe powinno zawierać:**

- **Imię i nazwisko adresata życzeń, możesz dołączyć też zdjęcie**
- **Treść życzeń**
- **Imię i nazwisko osoby składającej życzenia**
- **Adres, na który mamy wysłać upominki (tylko do wiadomości redakcji)**

**Na Wasze życzenia czekamy do 15 grudnia**
**Szczegółowy regulamin konkursu znajdziesz na 24wspolnota.pl**

REG


## NOWORODKI URODZONE W LUBARTOWSKIM SZPITALU

**Hania z Białej Podlaskiej,**
ur. 1 grudnia, 3,32 kg, 54 cm
Rodzice: Agnieszka i Kamil
Siostra: Maja (6 lat)

**Melisa Mitrus, Annobór, gm. Lubartów**
ur. 1 grudnia, g. 21:28, 3,80 kg, 55 cm
Rodzice: Paulina i Michał

**Antoni Zadurski, Kamienowola, gm. Ostrówek**
ur. 29 listopada, g. 11:26, 4,53 kg, 61 cm
Rodzice: Milena i Daniel

ms

## Dla Barbary Łukasiewicz

*Dla Barbary Łukasiewicz z Klębowa*
*Z okazji Twoich imienin*
*szczere i serdeczne życzenia długich lat życia,*
*przepełnionych zdrowiem i szczęściem,*
*pogody ducha, pomyślności i ludzkiej życzliwości,*
*dni pełnych słońca i radości oraz wszystkiego,*
*co najpiękniejsze i najmilsze w życiu.*
*Życzy*
*Przewodnicząca PZERiI koło nr 4 w Ulanie Majoracie*

eprasa.pl eb2c2cb006

Wincenty Jezierski (1735-1816) - wybitny duchowny spod Łukowa, budowniczy kościoła w Kocku

# Gdyby nie martwy koń, historia potoczyłaby się inaczej...

**W 1735 r. w ziemi łukowskiej przyszedł na świat Wincenty Jezierski. Był młodszym bratem Jacka, późniejszego kasztelana łukowskiego, rzutkiego przedsiębiorcy, polityka i publicysty czasów stanisławowskich. Mimo, że Wincentemu daleko do sławy brata, można śmiało powiedzieć, że na Lubelszczyźnie osiągnął wiele: zbudował dwa kościoły, a dzięki swojej uczciwości i pracowitości pełnił ważne funkcje kościelne. I pomyśleć, że jego historia potoczyłaby się inaczej... gdyby nie padł mu koń.**

W parafii św. Jakuba w Głusku kościele przechowywany jest zabytkowy portret ks. Wincentego Jezierskiego. Za jego udostępnienie dziękuję ks. proboszczowi Zbigniewowi Petrzeli

Młodość Wincentego była związana z ziemią łukowską: to tutaj wychowywał się w rodzinnych dobrach w Sarnowie i okolicach. Jego rodzicami byli Ludwik Jezierski, komornik ziemski i Wiktoria Stoińska. Po zakończeniu edukacji w łukowskiej Szkole Pijarów, Wincenty, który „uprzedzał wszystkich swoją pilnością" rozpoczął pracę jako komornik ziemski. Była to lokalna rola w ramach sądownictwa ziemskiego polegająca m.in. na rozstrzyganiu różnych sporów. Podobno już wtedy dało się zauważyć szlachetny charakter naszego bohatera, który „był wzorem skromności i dobrych obyczajów".

Potwierdzać to miała sprawa, dzięki której o Wincentym zrobiło się głośno.

## Grzywna dla kłótliwego brata

Pewnego razu w rodzinnych stronach Wincentego toczył się sąsiedzki spór o nieprawne oderwanie gruntu od majątku (tzw. „awuls"). Byłaby to typowa sprawa - wszak nasza ziemia słynęła z niezliczonych sporów sąsiedzkich - jednak w tym przypadku jedną ze stron był nie kto inny jak Jacek Jezierski - przyszły kasztelan - wówczas jeszcze „tylko" miecznik łukowski, niemniej postać mająca już pewne wpływy w naszej ziemi. Mimo ewidentnego konfliktu interesów, sprawę miał rozstrzygnąć brat Jacka - Wincenty. Ku zdziwieniu wszystkich, po kondensacji, czyli zjechaniu się sądu na sporny grunt i rozpatrzeniu sprawy, młody komornik przyznał rację stronie przeciwnej - ubogiemu szlachcicowi i ukarał swojego możnego brata Jacka grzywną. Wydarzenie to sprawiło, że o Wincentego ubiegano się „nie tylko w ziemi łukowskiej, ale i z innych województw" , a „czyste sumienie i niewymaganie nagród zrównały go w tak młodym wieku z mężami najgodniejszymi".

Akwarela Zygmunta Vogla pzedstawiająca kościoł w Kocku w takim kształcie, jaki uzyskał po remoncie dokonanym przez księżną Annę Jabłonowską i proboszcza Wincentego Jezierskiego w końcówce XVIII wieku

**Skoro koń padł w drodze do wybranki, ewidentny to znak, że trzeba księdzem zostać...**

## Martwy koń i zmiana planów

Dopełnieniem obiecującej kariery Wincentego miał być związek małżeński. Wybór padł na pannę Eufrozynę Karską. Mający 24 lata Wincenty postanowił „uskutecznić zamiary" i wybrał się w podróż do swej wybranki. Niestety, w drodze do niej jego koń zasłabł i zdechł. Nasz bohater przejął się tym i „biorąc to za zły prognostyk, zamiast do domu panny udał się prosto do Krakowa, nikomu nic nie mówiwszy i wszedł do seminarium".

Nie wiadomo czy panna Karska długo rozpaczała po tej nagłej zmianie planów, wiemy natomiast, że została później żoną Antoniego Skórzewskiego, sędziego chełmskiego, dziedzica Syczyna i Busówna.

## Zamiast żony kościelna kariera

Wincenty natomiast rozpoczął karierę w strukturach kościelnych. I to nie byle jaką. Już w 1761 r. został wyświęcony na kapłana, zostając następnie prebendarzem, czyli zarządzającym majątkiem kościelnym w Czchowie w Małopolsce. „Talenty jego i ścisłe zachowanie obowiązków swego stanu powołały go wkrótce na wyższe stopnie", dlatego już w 1763 r. został scholastykiem katedralnym kamienieckim. Rok później uzyskał swoją pierwszą parafię i został proboszczem w miasteczku Skałat na Podolu, jednocześnie zostając deputatem do Trybunału Lubelskiego. Pobyt na Podolu nie trwał długo, ponieważ już w 1767 r. dzięki wsparciu swojego stryja - Stanisława Rajmunda Jezierskiego, biskupa bakowskiego - otrzymał aż dwa probostwa w rodzinnych stronach: w Kocku i Abramowicach pod Lublinem. Co ciekawe, wiemy o tym, że na probostwo abramowickie Jezierskiego wprowadzał oficjalnie słynny biskup krakowski Kajetan Ignacy Sołtyk. Działo się to 30 września 1767 r., a więc dwa tygodnie przed słynnym porwaniem biskupa podczas sejmu repninowskiego i wywiezieniem go przez Rosjan do Kaługi.

## Sprawny zarządca w Kocku

Gdy w lipcu 1777 r. silna wichura uszkodziła kocką świątynię, właścicielka miasta, księżna Anna Jabłonowska „pani na Siemiatyczach i Kocku", sprawna administratorka swoich dóbr postanowiła wybudować nowy kościół przy współpracy z proboszczem. Budowa trwała w latach 1778-1782 i pochłonęła ok. 16 tys. złotych z czego 75 proc. kosztów pokryła księżna, a 25 proc. proboszcz Jezierski, który 26 lipca 1779 r. położył kamień węgielny razem z główną fundatorką. Księżna Jabłonowska podobno ceniła sobie rady i wsparcie ze strony Wincentego, a mieszkańcy miasta zamiast długotrwałych procesów sądowych wybierać mieli mediację swojego proboszcza, dzięki czemu „odchodzili pojednani, pełni czułości radosnej dla tego ziemskiego anioła pokoju".

cdn.

*Paweł Jezierski*

REG

### Jak dalece mogą różnić się dwa bracia?

**Kilka razy pisaliśmy w tym miejscu o postaci brata księdza Wincentego, kasztelana łukowskiego Jacka Jezierskiego. Nie ujmując nic zaradności wielebnego (bo np. udzielanie indultów ułatwiających zawarcie małżeństwa już i wtedy było to niesłychanie wręcz dochodowe zajęcie...) Jacek, pragnął wyprowadzić rodzinę na wyższy poziom społeczny (był znaczącą osobą i kasztelanem, ale jednak, mimo wszystko, łukowskim...). Na niczym spełzły jego starania o skoligacenie się z Radziwiłłami i Rzewuskimi, więc oprócz kariery politycznej, dzięki przyrodzonej rzutkości, wziął się za zarabianie pieniędzy. Oprócz manufaktur i innych dochodowych działań, brał się też za inicjatywy kontrowersyjne. Szeroko słynęła jego warszawska inwestycja w postaci publicznych łazienek. Wbrew nazwie był to po prostu wysokiej jakości dom schadzek, w którym radośnie lupanarzyli zarówno pobożni mieszczanie, jak i jego koledzy z ław poselskich, elita, dobywającego się akurat w stolicy, Sejmu Wielkiego.**

**(Zbigniew Smółko)**

**Bardzo ciekawych informacji o Wincentym dostarczają nam „Dzienniki Ignacego Baranowskiego pisane w Lublinie przez rok 1815 i 1816". Znajdziemy tam dedykowaną notkę biograficzną o Wincentym, którą cytuję, napisaną przez autora na wieść o śmierci Jezierskiego w styczniu 1816 r.**

**75% - kosztów budowy kościoła w Kocku pokryła księżna**
**25% - z własnej kiesy wysupłał proboszcz**

eprasa.pl eb2c2cb006

Rosjanin? Białorusin? Litwin? Estończyk? Polak? - Stanisław Bułak-Bałachowicz, zwycięzca spod Dratowa i Puchaczowa (cz. III)

# Ostatnia walka generała watażki

**Przyszedł do Polski na czele 8-tysięcznego oddziału złożonego z najgorszych obwiesi Europy Środkowo-Wschodniej. Dezerterów, zabijaków i najemników ze wszystkich możliwych armii łączyło uwielbienia dla wodza, którego nazywali Baćką. A on marzył tylko o jednym: bić bolszewików. Okazję w sierpniu 1920 roku znalazł nad Wieprzem i Bugiem.**

Około 10 sierpnia 1920 w okolicach Lubartowa żadna kura, butelka, żydowski zwłaszcza kupiec ani dziewucha nie mogli czuć się bezpiecznie: jednocześnie w okolicach miasta stacjonowały dwa otoczone sławą największych zawadiaków i awanturników oddziały: polska kawaleria majora Feliksa Jaworskiego i wielonarodowa Armia Sprzymierzona generała Stanisława Bułak-Bałachowicza. Największe powody do przerażenia mieli jednak bolszewicy. Jaworski za kilka dni pogoni swołocz w kierunku na Kock - Radzyń - Kąkolewnicę, bałachowcy zaś wyprowadzą doskonałe uderzenie spod Dratowa na Puchaczów a potem wzdłuż Bugu...

### Zdradzony sojusznik

W kolejnych tygodniach robił to, co umiał doskonale: gryzł bolszewików, atakował ich frontalnie i na tyłach, wieszał i rozstrzeliwał komisarzy ludowych i złodziei, prostych sołdatów najczęściej włączał do swojego oddziału. Zawarte jesienią zawieszeni broni było dla niego klęską. Miał pełne prawo czuć się oszukany. W pierwszym odruchu poszedł walczyć dalej: uderzył na Rzeczycę i Mozyrz, w tym drugim mieście ogłosił nawet powstanie niepodległej Białorusi (wcześniej uczestniczył w zbliżonym akcie dotyczącym Estonii), jednak nie był w stanie wypełnić tego treścią. Po kilku dniach bałachowcy musieli wycofać się do Polski. Oddział został przymusowo rozformowany.

### Przyczajony tygrys

W czasach pokoju generał i jego ludzie nie odnajdywali się najlepiej. Bracia Bałachowiczowie założyli w Białowieży firmę zajmującą się wyrębem lasu i handlem drewnem. Prosperowała zupełnie nieźle, acz szefowie zajmowali się także dalej tym, czym żyli całe życie. Swoich dawnych żołnierzy trzymali blisko siebie, zatrudniali ich do rozmaitych prac, chronili w razie (nader częstych) kłopotów prawnych. W jakiś, nie do końca klarowny sposób, utrzymywali relacje zarówno z polskim rządem jak i emigracją białoruską. Sowieci ze wszystkich sił starali się uderzać w to środowisko: w 1924 w zamachu zginął brat Stanisława, pułkownik Józef Bułak-Bałachowicz, przy czym wszystko wskazuje, że faktycznie ofiarą miał być generał.

Mimo że jego estoński ani osiągnięty w „białej" armii Judenicza stopień generała nie był oficjalnie uznawany przez Wojsko Polskie, nikt nie protestował, kiedy nosił się w polskim uniformie generała brygady

### Czarna legenda Bułak-Bałachowicza

**W literaturze mnóstwo jest opisów aktów regularnego, bandytyzmu, jakiego dopuszczać się mieli żołnierze Ochotniczej Sprzymierzonej Armii. Ofiarami mieli być głównie Żydzi. Stanisław Lis-Błoński, oficer łącznikowy i późniejszy kronikarz oddziału, próbuje ich chociaż częściowo wybielić, sugerując, że mogło dochodzić do żołnierskich przyfrontowych ekscesów jednak nie były one regułą. Po wojnie w Sejmie Lewica i partie żydowskie kilka razy domagały się osądzenia Bałachowicza, on sam zresztą też chciał się w ten sposób uwolnić od oskarżeń, nigdy jednak do niczego takiego nie doszło.**

**Generał (późniejszy marszałek) Tuchaczewski: Gen. S. Bałachowicz dał dużo korzyści zwycięskich Polsce nad bolszewikami, a bolszewikom zadał dużo bolesnych ran**

### Powrót żołnierza

Kiedy wybuchła wojna, generał zareagował w jedyny możliwy dla siebie sposób. Kiedy Niemcy podchodzili pod Warszawę, zgłosił się do dowództwa obrony miasta z gotowym do walki oddziałem. W ciągu kilku dni wystawił niemal 2000 bagnetów i szabel, w dużej części weteranów 1920 roku. Nie wiadomo do końca skąd wytrzasnął jakichś chętnych do wojowania Czechów, w oddziale był nawet Murzyn! Dokonywali cudów: przerzucili przez Wisłę most z dętek (!), szarżowali, podchodzili, planowali szturm klasztoru na Bielanach... Nawet po kapitulacji szybko zawiązali organizację konspiracyjną.

Nie są do końca jasne okoliczności śmierci generała. Podczas próby zatrzymania 10 maja 1940 przez silny, ewidentnie dobrze przygotowany, oddział hitlerowców podjął próbę obrony i został zastrzelony. Wiele wskazuje jednak na to, że za całą operacją stał nie tylko niemiecki, ale również sowiecki wywiad, który nigdy nie odpuścił sobie ścigania swojego śmiertelnego wroga.

*Zbigniew Smółko*

Czytelnicy opowiadają o dawnych zwyczajach pogrzebowych w regionie (cz. II)

# Zmarłego żegnano w domu, modłami przy otwartej trumnie

**Poprosiliśmy trzy tygodnie temu naszych Czytelników o nadesłanie informacji o dawnych zwyczajach związanych z pogrzebem. Najbardziej interesował nas, zanikający już obyczaj, zbierania się całej społeczności (gdyż dotyczyło to najbardziej wsi) przy trumnie i wspólnych śpiewów modlitewnych.**

Nie zawiedliśmy się i otrzymaliśmy w różnej formie szereg ciekawych relacji, z których część opublikowaliśmy tydzień temu.

Zanim jednak przejdziemy do kolejnych, na chwilkę cofniemy się w czasie. Dużo informacji podaje Oskar Kolberg w swoich zapiskach poświęconych Chełmszczyźnie (która w jego rozumieniu obejmowała też m.in. dzisiejsze powiaty bialski, parczewski, radzyński a nawet w kierunku Łukowa, Lubartowa i Siedlec) oraz Lubelszczyźnie. Cóż zanotował wielki polski etnograf?**Cała wieś przychodziła żegnać**

Zapiski z okolic Kodnia i Terespola: *Podczas gdy umarły leży na ławie w domu, odwiedzają ciało ludzie z całej wsi, odmawiając pacierze za jego duszę, po ukończeniu których dostają po małym kieliszku wódki. Zwyczaj ten ustaje z powodu podrożenia wódki. W innych okolicach jest zwyczaj, że zaraz po zrobieniu trumny wkładają w nią umarłego i wynoszą do sieni, a w izbie sprawiają ucztę („umerłyny") w połączeniu z pobożnymi śpiewami. Wśród drobnej, zagonowej szlachty zamieszkałej we wsiach Tuczna, Huszcza i Wiski takie znów spotykamy zwyczaje. Gdy umrze zamożny gospodarz, który wymówił sobie u dzieci wobec świadków, aby po śmierci nie był chowany aż dopiero trzeciego dnia, wtedy schodzą się do jego domu z całej wsi piśmienni (tj. umiejący czytać i śpiewać), wynoszą umarłego z trumną do sieni a sami zajmują miejsce na ławach około stołu i rozpoczynają modły i pieśni* (potem daje Kolberg opis potężnej, trzydniowej uczty, przy której zmieniają się tylko biesiadnicy).

Oczywiście treść i forma wiejskich modłów na północno-wschodniej Lubelszczyźnie pamiętanych przez Kolberga była w większości wypadków zupełnie inna niż obecnie. Powód był oczywisty: ludność wiejska była przeważnie obrządku albo unickiego albo prawosławnego i na co dzień mówiła do siebie mową „tutejszą".

Fot.archiwum

Doniosłą rolę w rytuale pogrzebu odgrywał krzyż stojący na końcu wsi. Jeżeli w danej miejscowości nie było świątyni, społeczność odprowadzała do niego trumnę. Zdjęcie z Derewicznej (pow. radzyński)

**Jeżeli chcą Państwo podzielić się swoimi wspomnieniami, wiedzą i refleksjami prosimy o telefon na nr 502 037 695 albo e-mail na adres: zbynieks@op.pl**

### Posiłek dla zmarłego

Jak się wydaje dość podobnie było na środkowej Lubelszczyźnie: *W czasie, gdy ciało leży jeszcze w domu, przychodzą w odwiedziny krewni i znajomi nieboszczyka. Już wówczas beczka gorzałki i druga piwa jest przygotowaną a każdy z odwiedzających spełnia parę kieliszków bądź szklanek trunku. Gdy się wieczorem rozejdą, gospodarujący w domu pozostawia zawsze na stole jeden jeszcze pełny kieliszek gorzałki albo szklankę piwa wraz z kawałkiem chleba, ciasta i pieczeni na noc dla duszy nieboszczyka. Czynią to i na drugą noc, i w ogóle dopóki ciało zmarłego nie zostanie pochowanem.*

### Ciało na widoku, wszyscy przy trumnie

Dzisiaj wszystkie sprawy związane z umieraniem przeżywa się w sposób o wiele bardziej dyskretny: nawet jeśli sam zgon ma miejsce poza szpitalem, to najczęściej ciało szybko zabierane jest albo przez służby medyczne albo przez wyspecjalizowaną firmę. Jeszcze niedawno i umierało się w domu i w domu było żegnanym przez bliskich. Relacja p. Moniki Sławińskiej, córki organisty z kościoła w Sławatyczach nad Bugiem, opublikowana w „Gadkach z Chatki" w 2013 roku:

*Zwyczajowo rodzina wystawia ciało zmarłego na widok publiczny. Trumnę z ciałem umieszcza się w dużym pokoju, wokół znajdują się kwiaty i płonące świece. Każdy ze znajomych może przyjść i pożegnać się ze zmarłym. Jest to jedna z części procesu wykluczania go ze społeczności. Przed zamknięciem trumny każdy całuje nieboszczyka w rękę na pożegnanie. W gminie Sławatycze funkcjonuje tradycja modlitewnego czuwania przy zmarłym. Obrzęd ten nazywany jest potocznie „różańcem". Zwykle odbywa się wieczorem, przed dniem pogrzebu, może trwać nawet do trzech godzin. Zapraszani są na niego sąsiedzi, przyjaciele i dalsza rodzina (jeżeli rodzina jest z daleka, przyjeżdża zwykle na sam pogrzeb). Na obrzęd różańca składają się różne modlitwy, lamentacje, koronki, tajemnice różańca, litanie (większość śpiewana) oraz charakterystyczne pieśni. Celem takiego obrzędu jest pożegnanie rodziny ze zmarłym, pogodzenie się ze śmiercią i wzbudzenie w żałobnikach ufności o szczęśliwy los duszy po śmierci ciała.*

cdn.

*Zbigniew Smółko*

REG

eprasa.pl eb2c2cb006

SPORT Był świadkiem podpisywania kontraktu przez Roberta Lewandowskiego z FC Barceloną

# Mierzejewski w Katarze. Wyklęczał awans. Jego pracę oglądają miliony widzów!

**Robert Mierzejewski dosyć często przyjeżdża do Lubartowa, gdzie ma rodzinę. Pracuje w ekipie realizacyjnej Telewizji Polskiej. Obecnie przebywa w Katarze, gdzie gra reprezentacja Polski. Jak mówi, ceny w kraju są bardzo zróżnicowane, a paliwo bardzo tanie.**

Nie każdy może spotkać się z legendą reprezentacji Francji - Thierry Henrym

## Tankuje za dwa-trzy chleby

- Benzyna kosztuje 2,60 zł. Dla porównania bagietka kosztuje 2 zł, ale chleby czy lody to wydatek nawet 60 zł. Śmialiśmy się z chłopakami, że tankujemy do pełna za dwa-trzy chleby. Paliwo kosztuje praktycznie tyle samo, co woda w sklepie. Ogólnie produkty importowane są droższe. Owoc z Włoch kosztuje 60 zł za kilogram, ale ten sam na przykład z Iranu kosztuje 5 zł - mówi Robert Mierzejewski.

## Wraca po finale

Ostrołęczanin na mistrzostwa przyleciał wraz z ekipą jako jedna z pierwszych z całego świata. - Byliśmy na miejscu na tydzień przed rozpoczęciem. Wiązało się to z dokumentacją stadionów, kwestiami technicznymi. Wracam dopiero 20 grudnia, czyli po finale. Pozdrawiam koleżankę z Lubartowa Różę oraz jej dwie córki: Lilę i Polę - dodaje.

## Wygodnie i smacznie

Jak mówi, lot do Kataru był bardzo miły i krótki. Leciał pięć i pół godziny. - Cztery dni wcześniej wróciłem z Teksasu, gdzie podróż trwała nieco ponad pół dnia, więc ten na mistrzostwa minął w mgnieniu oka. W związku z tym, że lecieliśmy kilka dni przed mistrzostwami, na pokładzie nie było kibiców. Katarskie linie lotnicze należą do światowej czołówki, więc było wygodnie, smacznie. Do wyboru było chyba z dziesięć różnych kuchni z całego świata. Obok mnie siedziała dziewczyna, która leciała na wakacje na Bali, zaś niedaleko był człowiek mieszkający w Melbourne oraz biznesmen lecący do Wietnamu. To pokazuje, że dużo osób, które leciały razem z nami traktują Dohę jako przesiądę - mówi.

## Aż do finału

Robert obejrzał wszystkie mecze biało-czerwonych. Ponadto był na spotkaniach: Ekwador - Katar, Anglia - USA, Hiszpania - Niemcy, Brazylia - Serbia, Hiszpania - Kostaryka, USA - Iran. - Kolejne przede mną. W fazie pucharowej będę chciał być na jednym meczu dziennie i tak aż do finału - dodaje.

## Starają się jak mogą

Mierzejewski przyznaje, że w Katarze jest super atmosfera. - Ogólnie jest bardzo miło. Katarczycy zaczepiają nas i pytają się, czy nam się podoba. Widać, że bardzo im zależy na pozytywnym przekazie w świat. Starają się, robią, co mogą. Do tej pory nie spotkałem się z negatywną sytuacją - mówi.

## Wymodlił awans

42-latek mecz z Argentyną spędził na...kolanach. - Na mecz Polaków mieliśmy platformę dziennikarską, w której było dużo lepsze miejsce niż siedzące na stadionie, praktycznie przy samym boisku, więc wolałem zostać tam i oglądać z platformy niż siedzieć i być dalej, więc mecz z Argentyną... przeklęczałem przy bandzie reklamowej - śmieje się.

## Ludzie z Lubartowa

Robert podczas ostatniego meczu pojawił się na stadionie z flagą. - Pomysł był dosyć spontaniczny. Kolega z amerykańskiej NBC załatwił mi farbę, ale ja na przyszłość chcę wydrukować piękną dużą flagę z napisem Ostrołęka i wieszać na imprezach. Pamiętam kiedyś, jak na pucharze w skokach narciarskich w Planicy na Słowenii zobaczyłem w tłumie duża flagę Ostrołęki. Pokazywałem ją. Pamiętam, jak kiedyś po finale mistrzostw świata w Turynie, gdy Polacy zdobyli mistrzostwo w siatkówce, spotkałem kibiców z Ostrołęki z flagą. Od razu zaciągnąłem ich przed kamery. Lubię spotykać przedstawicieli naszego miasta gdzieś w świecie. Kiedyś również spotkałem ludzi z Lubartowa. Musiałem podejść do nich i porozmawiać. Takie lokalne przywiązanie - dodaje.

## Jest na najważniejszych imprezach

Mistrzostwa w Katarze są kolejną ważną imprezą w tym roku, na której był Mierzejewski. - Latam kilka razy w roku między innymi na różne wydarzenia sportowe, tworząc relacje na anteny telewizji. Ten rok rozpocząłem od konkursu czterech skoczni w Niemczech i Austrii i Igrzysk Olimpijskich w Pekinie, gdzie byłem trzy tygodnie. Dane mi było uczestniczyć w Wimbledonie z Igą Świątek na korcie. W lipcu byłem na mistrzostwach świata w lekkiej atletyce w Oregonie, USA a później na tournee FC Barcelony po Stanach Zjednoczonych. Byłem świadkiem podpisywania kontraktu przez Roberta Lewandowskiego z FC Barceloną. Sierpień to czas pracy podczas mistrzostwa Europy w lekkiej atletyce w Monachium. Obserwowałem wygrana Igi Świątek podczas US Open w Nowym Jorku. Później widziałem dwa mecze Barcelony z Bayernem Monachium. Przed mistrzostwami w Katarze był jeszcze WTA Finals w Texasie, znów z Igą Świątek. Teraz mistrzostwa w Katarze. Wracam do Polski dopiero po finale. Święta Bożego Narodzenia spędzę w Ostrołęce i po nich tradycyjnie przeniosę się do Niemiec i Austrii, na konkurs czterech skoczni - wymienia.

## Jego obraz oglądają miliony

42-latek bardzo lubi swoją pracę. - Gdybym jej nie lubił, to bym się męczył. Największą przyjemność z pracy daje mi fakt, że to, co robię, oglądają miliony Polaków. Jeśli mecz przed telewizorem ogląda 14 milionów rodaków, a ja jestem na stadionie i widzę to na żywo, to są ogromne emocje. Wiele razy sam sobie zdaję sprawę, że jestem w historycznym miejscu, w historycznej chwili, którą kiedyś będę mógł opowiadać - przyznaje.

## Spotyka gwiazdy

Robert bardzo często spotyka gwiazdy sportu. - Praca przy reprezentacji Polski to dzień jak o co dzień. - Spędziłem z nimi dwa tygodnia zgrupowania w Arłamowie. Jestem na większości meczów kadry. Znam się z komentatorami, do niedawna piłkarzami reprezentacji: Sebastianem Milą, Tomaszem Rząsą czy Marcinem Żewłakowem. Dużą frajdą jest możliwość spotkania ze światowymi gwiazdami: Alessandro Del Piero czy Ikera Casillasa, Luki Modricia. Ostatnio mogłem porozmawiać z Thierry Henrym. Klasa zawodnik. Rozmawiasz z facetem, którego podziwiałeś przed telewizorem przez wiele lat - dodaje.

## Kamera zamarzała

Mierzejewski do końca życia będzie wspominał wyjazd na Olimpiadę. - To był wyjazd do Chin. Przez całą sytuację związaną z koronawirusem byliśmy codziennie testowani. Miałem 21 wymazów. Co chwilę każdy drżał, aby nie wyszedł pozytywny wynik. Nikt nie chciał trafić do chińskiej izolacji. Byliśmy zamknięci w ośrodkach pod granicą z Mongolią. Nie mieliśmy możliwości wyjścia z obiektu. Autobus zabierał na dworzec. Specjalnym pociągiem jechaliśmy do Pekinu. Był bardzo szybki, bo osiągał nawet 350 km/h. No i mróz. W czasie skoków narciarskich było -30 stopni! Kamera zamarzała, odmawiała posłuszeństwa - kończy.

*mp*

# Polska wylatuje z Kataru. Jak ocenisz postawę naszych?

**Reprezentacja Polski zakończyła udział w mistrzostwach świata w piłce nożnej. Podopieczni Czesława Michniewicza ulegli 1:3 Francji w 1/8 finału zmagań rozgrywanych w Katarze. Jak ocenisz grę biało-czerwonych. Spodziewałeś się/spodziewałaś się więcej po ekipie Wojciecha Szczęsnego i spółki?**

Francja objęła prowadzenia za sprawą Oliviera Giroud, a po przerwie dwa trafienia zdobył Kylian Mbappé. Honorowego gola dla „biało-czerwonych" zdobył z rzutu karnego Robert Lewandowski.

**Jakub Niewęgłowski, zawodnik Lewartu Lubartów**
**Po niezłym meczu**
Na pewno mieliśmy dużo szczęścia, wychodząc z grupy. W pierwszych meczach styl gry był naprawdę słaby. W ostatnim spotkaniu Polacy pokazali jednak charakter i wolę walki. Niestety zakończyli mistrzostwa, przegrywając z Francją po niezłym meczu.

**Adrian Wnuk, kapitan Podlasia Biała Podl. (U-17)**
**Szkoda, że się żegnamy**
Myślę, że w fazie grupowej mogliśmy pokazać coś więcej. Na pewno więcej gry ofensywnej i kreatywności w rozgrywaniu akcji. W ostatnim meczu z Francją pokazaliśmy się z dobrej strony, zwłaszcza w pierwszej połowie, gdzie mogliśmy wyjść na prowadzenie, jednak niestety ulegliśmy Francji po dobrej grze. Szkoda, że musimy już pożegnać się turniejem, lecz Francją była zespołem lepszym.

**Paweł Komorek, sędzia piłkarski z Puław**
**Awans sukcesem**
Styl gry, jak i występy poszczególnych zawodników pozostawiały dużo do życzenia. Samo wyjście z grupy należy traktować jako sukces. Pomimo faktu przegranej z Francją to najlepszy mecz naszych w całych mistrzostwach świata.

**Rafał Goławski, zawodnik Kujawiaka Stanin**
**Odpadamy z godnością i nadzieją**
Realny cel, jakim było wyjście z grupy, został osiągnięty, więc jestem zadowolony. Styl w fazie grupowej pozostawiał oczywiście wiele do życzenia. Mecz z Francją był jednak zupełnie inny i uważam, że odpadamy z godnością i nadzieją, że możemy rywalizować z najlepszymi.

**Robert Dołęga, łukowski trener ciężarów**
**Tak jest od lat**
Oczami laika i zwykłego kibica należą się brawa za postawę w meczu z Francją. Brawo za wyjście z grupy i wywalczenie czterech punktów. Reprezentacja wstydu nam nie przyniosła, mimo sporej fali krytyki po meczu z Argentyną. Te finały niczego nowego nie odkryły w naszej grze. Tak jest od lat...

**Zbigniew Smółko, dziennikarz Wspólnoty**
**Michniewicz przeszkadza**
Michniewiczowi udało się przekonać Polaków, że nie potrafią grać w piłkę. Na szczęście w trzecim meczu drużyna grała w składzie i taktyką, jaka z grubsza była oczywista dla przeciętnego kibica. I taką reprezentację chcę oglądać. Jasne, że gorszą od Francji, jasne, że nie mającą 11 artystów jak Francuzi czy Brazylia, ale po prostu grającą w piłkę. Niedzielny mecz udowodnił, że Michniewicz tej drużynie tylko przeszkadza. Stać PZPN na wydawanie pieniędzy na wszystkie bzdury świata to i stać powinno być na zatrudnienie szkoleniowca na poziomie topowych reprezentacji.

**Kacper Dmitruk, były piłkarz Podlasia Biała Podl.**
**Prognostyk na przyszłość**
Jeśli chodzi o grę Polaków w grupie, miałem mieszane uczucia. Graliśmy za bardzo ostrożnie. Bałem się, że nie „dojedziemy" mentalnie na mecz z Francją. Myliłem się. Gdybyśmy strzelili bramkę na 1:0, gdy mieliśmy wiele okazji, to kto wie. W niedzielnym meczu Polska momentami grała naprawdę świetnie. Jak Francuzi stawali na własnej połowie, a Polska atakowała, to naprawdę czułem wielką dumę z Polaków. Jak Polska nie będzie się bała przeciwników, to naprawdę może zajść daleko. To dobry prognostyk na przyszłość. Matty Cash, Piotr Zieliński, Bartek Bereszyń - top kadry.

*mp*

REG

eprasa.pl eb2c2cb006

# Podlasie bez ośmiu i bez Julki

**W miniony czwartek władze Podlasia Biała Podlaska poinformowały, iż podziękowano ośmiu zawodnikom, którzy jesienią znajdowali się w kadrze ekipy w rozgrywkach III ligi.**

Jakub Mażysz w tym sezonie zdobył pięć goli dla Podlasia

Diel Spring spędził w Białej Podlaskiej półtora roku

Borys Piotrowski zaliczył zaledwie jeden mecz i to 3 minuty

Jakub Kobyliński musi szukać sobie nowego klubu

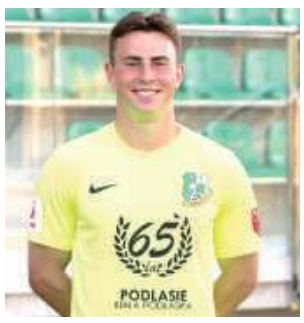
Adam Maciąg był w szerokiej kadrze biało-zielonych

Kacper Dmitruk wrócił do gry po poważnej kontuzji kolana

Jakub Furman nie zdołał zadebiutować w seniorach Podlasia

Gabriel Mierzwiński wystąpił w jednym meczu

Z funkcją fizjoterapeutki Podlasia pożegnała się Julia Kobylińska

W rundzie wiosennej w drużynie Artura Renkowskiego zabraknie: Jakuba Mażysza, Diela Springa, Adama Maciąga, Jakuba Kobylińskiego, Borysa Piotrowskiego, Kacpra Dmitruka, Jakuba Furmana, Gabriela Mierzwińskiego. Z ekipą pożegnała się również Julia Kobylińska, która była fizjoterapeutką w ekipie biało-zielonych.

Mażysz grał w Podlasiu przez pół sezonu. Wystąpił w 17 spotkaniach (1151 minut) i zdobył pięć goli oraz dwukrotnie był karany żółtymi kartkami. Wcześniej występował w: Wiśle Sandomierz, Stali Kraśnik, hiszpańskiej Novelda CF, Wiśle Puławy, Alicie Ożarów, Stali Stalowa Wola, Świcie Nowy Dwór Mazowiecki, Łysicy Bodzentyn. „Adaś" jest wychowankiem Siarki Tarnobrzeg.

Przez półtora roku graczem klubu z ul. Piłsudskiego był Diel Spring. 21-latek przybył do Podlasia z Wisły Sandomierz. Reprezentant Saint Vincent i Grenadyny w tym sezonie uzbierał 11 meczów (535 minut) i zdobył jedną bramkę. W poprzednich rozgrywkach zagrał w 20 spotkaniach i raz trafił do siatki w wygranym 2:0 spotkaniu z Orlętami z Radzyniem Podlaskim.

W biało-zielonych barwach nie zobaczymy Kacpra Dmitruka. 24-letni wychowanek TOP-u 54 Biała Podlaska w tym sezonie wystąpił w czterech spotkaniach (45 minut). Bialczanin reprezentował barwy trzecioligowca od sezonu 2017/2018. „Kapi" w ostatnim czasie wrócił do gry po poważnej kontuzji, operacji i kilkumiesięcznej rehabilitacji uszkodzonych więzadeł krzyżowych.

Nowego klubu musi szukać sobie Jakub Kobyliński. 18-latek w ostatnich miesiącach rozegrał 12 meczów w III lidze (272 minuty). Z klubem żegna się również fizjoterapeutka, a zarazem jego siostra - Julia. W ekipie Renkowskiego zabraknie Borysa Piotrowskiego oraz Gabriela Mierzwińskiego. Pierwszy z nich wystąpił w trzech spotkaniach (74 minuty), zaś „Mierzwa" zaliczył zaledwie 3 minuty w starciu z Cracovią II Kraków.

Bez debiutu w III lidze swoją przygodę z Podlasiem zakończyli: Adam Maciąg oraz Jakub Furman. Pierwszy z nich przybył do grodu nad Krzną z Termaliki Bruk-Bet Nieciecza, zaś drugi po okresie wypożyczenia wrócił w rodzinne strony. Jest wychowankiem TOP-u 54 Biała Podlaska.

## Ostatni trening

**Piłkarze Podlasia zakończyli tegoroczne zajęcia. W sobotę o godz. 9:30 rozpoczęli ostatni trening.**

W ekipie Artura Renkowskiego testowanych jest pięciu zawodników. Dwóch z nich to napastnicy, kolejnych dwóch gra w obronie, a jeden to gracz ofensywny. Przed ekipą kilkanaście dni wolnego. Inauguracja okresu przygotowawczego zaplanowana została na 9 stycznia. Od 22 grudnia zawodnicy rozpoczną indywidualne zajęcia, by na pierwszym treningu być w dobrej dyspozycji fizycznej.

*mp*

**ROZMOWA Z Sebastianem Kaczyńskim, byłym zawodnikiem Orląt**

# Nie obrażajcie się na moją Kasię

**Duża strata w zespole Mikołaja Raczyńskiego. Po rocznej przygodzie z ekipą Orląt pożegnał się Sebastian Raczyński. 28-latek w rundzie wiosennej będzie grał w „małej Wieczystej".**

Wychowanek Promnika Łaskarzew przyszedł do ekipy z Radzynia Podlaskiego przed rundą wiosenną. W sumie wystąpił w 24 meczach i zdobył 13 bramek. Tylko jesienią zagrał 513 minut i trafił do siatki aż 6 razy. Prawdziwy popis dał w starciach z Sokołem Sieniawa i Wisłą Sandomierz, gdzie skompletował dublet. Trafił do siatki w starciu ze Stalą Stalowa Wola, wygranym 1:0 przez biało-zielonych.

**Dlaczego odszedłeś?**
- Dostałem bardzo fajną propozycję z Mazovii Mińsk Mazowiecki.

**Z czwartej ligi...**
- Ale bliżej domu. W „Mazie" szykuje się fajny projekt. Ekipa jest na drugim miejscu w tabeli i chce wywalczyć awans do wyższej klasy rozgrywkowej. Być może nie ruszałbym się z Radzynia Podlaskiego, ale najważniejsze były kwestie rodzinne.

**Co się kryje pod tym stwierdzeniem...**
- 8 października poślubiłem Katarzynę.

Niektórzy kibice mogą czuć się obrażeni, ale Sebastian Kaczyński zdecydował przenieść się do Mińska Mazowieckiego głównie przez pryzmat swojej żony Katarzyny, która otrzymała pracę w miejscowym szpitalu

**No i...**
- Obiecałem żonie, a wówczas narzeczonej, że zwiążę się z Orlętami roczną umową. Po tym czasie mieliśmy zamieszkać w nowym miejscu. Tak też się stało. Jesteśmy w Mińsku Mazowieckim.

**Kasia...**
- Jest diagnostą laboratoryjnym. Podpisała umowę w miejscowym szpitalu.

**Mogę powiedzieć tak, jeśli tylko czas pozwoli, popatrzę na ekipę z wysokości trybun, wejdę do szatni, przybiję „piątkę" z kolegami, z którymi występowałem do tej pory. Stanowiliśmy fajną i zgraną ekipę**

**Obiecałem żonie, a wówczas narzeczonej, że zwiążę się z Orlętami roczną umową. Po tym czasie mieliśmy zamieszkać w nowym miejscu**

**Jak podsumujesz ostatnie miesiące spędzone w Radzyniu Podlaskim?**
- Wiosną zagrałem dobrą rundę. Jesienią miałem problemy ze zdrowiem. Zagrałem w kilku spotkaniach, ale zdołałem kilkukrotnie pokonać bramkarzy rywali. Mieliśmy bardzo dobrą końcówkę. Skończyliśmy rok wysoko w tabeli, a ja pobyt w Radzyniu Podlaskim będę wspominał bardzo dobrze. Miałem sporo okazji do grania.

**Mało kto sądził, że Orlęta na półmetku będą tak wysoko...**
- Może i tak, ale my wierzyliśmy. Bardzo dobrze pracowaliśmy na każdych zajęciach, mimo że było nas niewielu. Stanowiliśmy zgrany zespół, który grał do jednej bramki. Mówiło się, że będziemy walczyć o utrzymanie. Co niektórym sprawiliśmy psikusa i wykręciliśmy bardzo dobry wynik. Myślę, że nikt nie obraziłby się, gdyby Orlęta zakończyły sezon na tej samej pozycji. Dobrym impulsem było zwycięstwo z Wieczystą Kraków. Udowodniliśmy przede wszystkim sobie, że możemy i umiemy.

**Zdajesz sobie sprawę, że pozostawisz po sobie dużą wyrwę? Stanowiłeś jakość, solidność i pewność strzelenia kilku goli na rundę...**
- Miło to słyszeć. A moje odejście? Nie ma ludzi niezastąpionych. Liczę, że władze oraz sztab znajdą podobnego, a może i lepszego zawodnika na moje miejsce. Chciałbym, by mój następca strzelał gola za golem, wypromował się i poszedł przykładowo na zaplecze Ekstraklasy. W piłce nie ma rzeczy niemożliwych.

**Wpadniesz na obiekt przy ul. Warszawskiej?**
- Z pewnością. Nie mam daleko. Mogę powiedzieć tak, jeśli tylko czas pozwoli, popatrzę na ekipę z wysokości trybun, wejdę do szatni, przybiję „piątkę" z kolegami, z którymi występowałem do tej pory. Stanowiliśmy fajną i zgraną ekipę.

**W Mazovii cieszą się, bo do ekipy dołączył zawodnik z wyższej ligi, ograny i dający pewność goli...**
- Plan jest taki, byśmy awansowali. Może inaczej, to priorytet. Między innymi właśnie po to zostałem tutaj zakontraktowany. Przyszedłem do „Mazy", by w czerwcu cieszyć się z promocji. Znam ten klub, ludzi, bo kilka lat temu reprezentowałem barwy klubu z Mińska Mazowieckiego. Wówczas otarliśmy się o awans. Teraz chcemy pozostawić wszystkich w tyle.

**Ale i tak kibice Orląt będą obrażeni na Twoją Kasię...**
- Oby nie, ale jeśli takie będą nastroje, trudno. Myślę, że wszyscy mnie zrozumieją. Rozpocząłem nowy etap w życiu. Mam żonę, która dostała pracę w Mińsku Mazowieckim. Nie wyobrażam sobie sytuacji, byśmy widzieli się tylko „na chwilę" w ciągu tygodnia (śmiech - przyp. red.).

**W Wieczystej jest: Peszko, Majewski, a w Mazovii?**
- Trenerem jest Marcin Sasal, który pracował w wyższych ligach. Rządzi twardą ręką. Co ciekawe, szkoleniowiec urodził się tego samego dnia i miesiącu co ja. Mamy trochę wspólnego, twarde charaktery. W ataku jest Michał Bondara, czyli legenda klubu. Nikomu nie trzeba opowiadać o: Wojciechu Trochimie czy byłym zawodniku Widzewa Łódź, czy Legii Warszawa - Łukaszu Broziu, który ma za sobą grę w reprezentacji Polski. Będę dzielił szatnię z byłym graczem Podlasia - Tomaszem Nieścierukiem czy Erykiem Więdłochą. W ostatnich dniach umowę podpisał były gracz Chełmianki Chełm i Orląt - Michał Wołos.

*mp*

REG

eprasa.pl eb2c2cb006

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor tytularny

KLUB SPORTOWY CISOWIANKA DRZEWICE 2002

# Stal zakończyła granie, a teraz roztrenowanie

**Piłkarze z Poniatowej zanotowali znakomitą jesień. Beniaminek IV ligi zakończył zmagania na czwartym miejscu, mając tyle samo punktów co Lewart Lubartów na podium.**

Pierwsza część sezonu była znakomita w wykonaniu poniatowian. Stal plasuje się na czwartym miejscu i już teraz jest pewna walki w gronie najsilniejszych w zmaganiach wiosennych

Podopieczni Kamila Witkowskiego w ostatnim meczu w tym roku wygrali 3:1 z Orlętami Łuków. Już teraz Paweł Kaczmarek i spółka są pewni gry w grupie mistrzowskiej na wiosnę, jednak będą mieli jeszcze do rozegrania spotkania z: Huraganem Międzyrzec Podlaski, Lewartem Lubartów oraz Górnikiem II Łęczna w rundzie zasadniczej.

Po kilkunastu dniach wolnego ekipa wróci do zajęć już 6 grudnia. - Przed nami dwa tygodnie okresu roztrenowania. Będziemy ćwiczyć na własnych obiektach. Nie będzie wielkiej intensywności. Najważniejsze, byśmy się spotykali i „coś" robili. Nie jestem zwolennikiem zadań na kartce. Wolę, byśmy widzieli się w grupie i wspólnie pracowali - mówi Kamil Witkowski.

Przed świętami zawodnicy otrzymają kilkanaście dni urlopów. Do zajęć mają wrócić około 10 stycznia. W okresie przygotowawczym zespół rozegra sześć lub siedem gier sparingowych. W planach są mecze kontrolne z: Lublinianką Lublin, Orlętami Radzyń Podlaski, POM-em Piotrowice, Sokołem Konopnica, Unią Bełżyce, Alitem Ożarów.

Szkoleniowiec nie chce mówić o ruchach kadrowych. - Możliwe, że dwóch zawodników wyjedzie z kraju, ale to jeszcze nic pewnego. Słyszę, że jest niewielka grupa graczy, którzy chcieliby dostawać więcej minut. Niewykluczone, że zostaną wypożyczeni, ale w okienku zimowym decydujące zdanie ma klub. Zobaczymy, jak będzie wyglądała najbliższa przyszłość - dodaje.

Wzmocnienia? - Chciałbym dwóch, maksymalnie trzech nowych graczy. Życzyłbym sobie obrońcę, środkowego pomocnika oraz zawodnika do ofensywy - kończy.

*mp*

# „Biały Anioł" odszedł do wieczności

**Kolejna strata w światku piłkarskim.**

W wieku 80 lat zmarł Edmund Marciniak, który był wieloletnim zawodnikiem Wisły Puławy. Przechodził przez grupy trampkarzy, juniorów aż po zespół seniorów. Przygodę z piłką rozpoczynał w Broni Radom. Wraz z reprezentacją Kielecczyzny zdobył tytuł wicemistrza Polski juniorów.

Po zakończeniu gry w piłkę oddał się pracy trenerskiej, prowadząc przez wiele lat grupy młodzieżowe, a także pierwszy zespół Wisły.

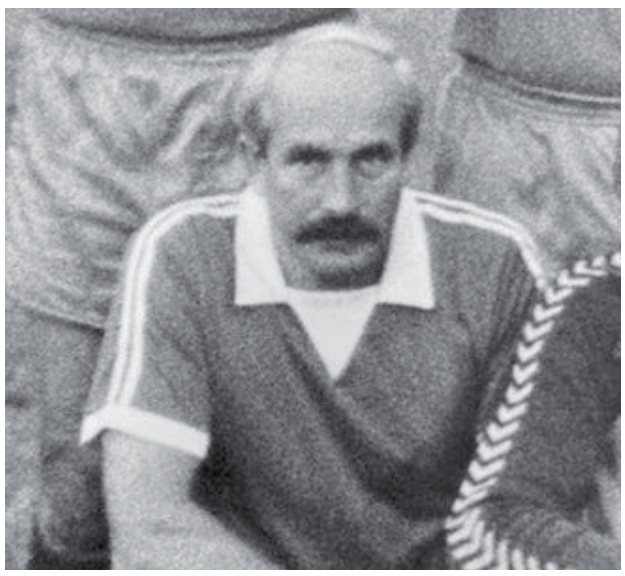

Edmund Marciniak odszedł do wieczności

Współpracował z wieloma klubami w regionie: Hortexem Ryki, Garbarnią Kurów, Zawiszą Garbów, Orlętami Nowodwór, Czarnymi Dęblin. Przykładowo przez zawodników Wisły Puławy był nazywany „Białym Aniołem", z racji koloru włosów.

Warto pamiętać, iż Marciniak był inicjatorem piłki nożnej kobiet na Lubelszczyźnie. Współtworzył drużynę pań Cisów Nałęczów. Jak sam mówił: „lepiej pracuje się z kobietami, które tworzą w drużynie rodzinną atmosferę, chętnie uczestniczą w treningach, są ambitne i zdyscyplinowane".

- To był bardzo kontaktowy facet, lubiany przez wszystkich, kochający sport i bezgranicznie oddany klubowi - wspominają koledzy z boiska. Ceremonia pogrzebowa odbyła się w minioną sobotę o godz. 12:30 w kościele św. Józefa na Włostowicach w Puławach, po czym nastąpiło odprowadzenie na cmentarz komunalny przy ulicy Budowlanych.

*mp*

# Z kamerą przy oku. Waldemar odszedł na zawsze

**Kolejna smutna wiadomość dla środowiska piłkarskiego.**

W wieku 53 lat odszedł Waldemar Kochanowski, który swego czasu przez kilka sezonów był na każdym domowym meczu Wisły Puławy. Zajmował się kręceniem meczów II ligi, które później były wrzucane na serwer Polskiego Związku Piłki Nożnej.

Pochodził z Gniewoszowa. - Dał się poznać jako bardzo sympatyczny człowiek, który był słowny i profesjonalnie podchodził do swoich obowiązków. Pozostała pustka. Będzie nam go brakowało. Wielokrotnie spoglądałem w górę, tam, gdzie zawsze był z kamerą. Teraz pozostanie w naszej pamięci i wspomnieniach - mówi Kamil Dylda, dyrektor sportowy Wisły Puławy.

Syn śp. Waldemara Kochanowskiego - Igor występował w drużynach młodzieżowych puławskiej Wisły. Grał m.in. w rozgrywkach Centralnej Ligi Juniorów pod wodzą Mariusza Abramczyka i Michała Majewskiego.

- W drużynie z rocznika 1997 był kierownikiem drużyny. Jego pomoc była nieoceniona. Nagrywał nasze mecze. Był świetnym organizatorem. Potrafił pozyskać wielu sponsorów. W tamtych czasach niczego nam nie brakowało, a zawodnicy mieli sprzęt, którego mogliby pozazdrościć przedstawiciele z wyższych lig. Trudno pogodzić się z jego odejściem. Jeszcze miesiąc temu rozmawialiśmy. Nie sądziłem, że za chwilę będziemy musieli się żegnać - mówi Abramczyk.

*mp*

Waldemar Kochanowski odszedł w wieku 53 lat. Zbyt wcześnie...

# Znamy plany Wisły

**Gracze Wisły Puławy obecnie przebywają na wolnym. Do zajęć wrócą 9 stycznia.**

KS WISŁA 1923

**PLAN SPARINGÓW WISŁY**
21.01., Górnik Łęczna
25.01., Mazur Karczew
28.01., Stal Rzeszów
04.02., KSZO Ostrowiec Św.
11.02., Legionovia Legionowo
18.02., Znicz Pruszków

Podopieczni Mariusza Pawlaka będą przygotowywać się do sezonu na własnych obiektach. W planach jest sześć meczów sparingowych. Spotkania kontrolne z Górnikiem Łęczna i Stalą Rzeszów odbędą się na obiektach przeciwników. Pozostałe z: Legionovią Legionowo, Mazurem Karczew, KSZO Ostrowiec Świętokrzyski, Zniczem Pruszków na naszym stadionie.

*mp*

PUL

eprasa.pl eb2c2cb006

Spotkanie Kół Gospodyń Wiejskich w Niemcach

# Biesiadne podsumowanie pracowitego roku

Fot.Gmina Niemce

Przygotowanie obiadu i przystawek dla około 180 osób to duże wyzwanie

Fot.Gmina Niemce

Korowód wciągnął nawet zastępcę wójta Henryka Smolarza

**Gminna Biblioteka Publiczna w Niemcach była miejscem spotkania członkiń aż 17 kół gospodyń wiejskich działających na terenie gminy. Była to najlepsza okazja do podsumowania roku.**

Fot.Ewa Barańska

Wystawa ciekawych prac autorstwa pań z kół gospodyń wiejskich

Wrócono także do najważniejszej imprezy, czyli dożynek, zorganizowanych w tym roku w Zalesiu. Wójt gminy Niemce Krzysztof Urbaś wręczył dyplomy i nagrody pieniężne wszystkim osobom najbardziej zaangażowanym w organizację Święta Plonów. Wyróżniono starostów dożynek – Barbarę Małek i Tadeusza Dziedzica oraz koła gospodyń, które przygotowały przepiękne wieńce dożynkowe, które mieliśmy okazję zaprezentować na łamach naszego tygodnika.

Członkinie kół wystąpiły w ciekawych, barwnych strojach regionalnych. Wiele kół zdecydowało się na multimedialną formę przedstawienia swojej historii i bieżącej działalności. Artystycznie zaprezentowało się Koło Gospodyń Wiejskich z Elizówki, z przyśpiewkami weselnymi i krótkim kabaretowym przedstawieniem. KGW w Niemcach zorganizowało galerię obrazów malowanych wełną. Można powiedzieć, że to prawdziwa specjalność miejscowych pań. Można było podziwiać także stroiki, ręcznie robione ozdoby.

Warto dodać, że wcześniej wójt zaprosił wszystkich uczestników spotkania, a w sali biblioteki zebrało się około 180 osób, na obiad. Za kulinarne atrakcje odpowiadało KGW w Pólku pod nadzorem pani Ewy Saby.

Po częściach oficjalnych i artystycznych doznaniach, nastąpiła faza taneczna. A za oprawę muzyczną dbały zespoły: Dysowiacy oraz z Ciecierzyna (grupa żeńska i męska).

- Wszyscy świetnie się bawili, a przerwa spowodowana pandemią sprawiła, że dawno nie mieliśmy okazji do takiej wspólnej biesiady – powiedziała **Anna Warowna** z KGW w Niemcach.

- Na drugi dzień miałam zakwasy, ale tak lubię tańczyć, że nigdy nie myślę o zmęczeniu – dodała **Ewa Barańska** z KGW w Woli Niemieckiej.

Obok wójta gminy Niemce Krzysztofa Urbasia gospodarzy imprezy reprezentowali także: Henryk Smolarz - zastępca wójta gminy Niemce, Marek Podstawka - przewodniczący Rady Gminy Niemce oraz pani dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Niemcach Bożena Stępień.

*Artur Toruń*

Fot.Ewa Barańska

Wyróżnienia dla kół, które przygotowały dożynkowe wieńce i organizatorów Święta Plonów z Zalesia

Fot.Ewa Barańska

Nie ma biesiady bez wokalnych i instrumentalnych popisów

# Andrzejki w II LO w Lubartowie

We wtorek, 29 listopada, br. na długiej przerwie Samorząd Uczniowski II LO zorganizował zabawę we wróżby andrzejkowe. Członkowie Samorządu zabawiali swoich szkolnych kolegów tradycyjnymi andrzejkowymi wróżbami. Atrakcją były też pyszne ciasteczka z wróżbami, pieczone przez młodzież II LO. Uczniowie naszej szkoły chętnie brali udział w tych zabawach i z chęcią sprawdzali, co czeka ich w przyszłości. Ponadto już od samego rana szkolne korytarze przemierzali uczniowie przebrani w kolorowe stroje

*Marcin Kusyk*

# Podsumowanie akcji „Mały Strażak" w Lubartowie

1 grudnia w Komendzie Powiatowej PSP podsumowano akcję „Mały Strażak", prowadzoną przez KP PSP w Lubartowie wspólnie ze Stowarzyszeniem na Rzecz Rozwoju Powiatu Lubartowskiego. Strażacy przyjęli na zajęcia 29 grup szkolnych, które liczyły łącznie 665 dzieci z klas 1-3. Podczas podsumowującego spotkania strażacy otrzymali ufundowany przez Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Powiatu Lubartowskiego oraz Starostwo Powiatowe w Lubartowie defibrylator AED oraz defibrylator szkoleniowy

*Marcin Kusyk*



eprasa.pl eb2c2cb006

# Nasi górnicy biesiadują bez podziału na męską karczmę i babski comber

Fot.ZZG w Bogdance

Biesiadzie towarzyszył także Węgielek, maskotka ZZG

Fot.ZZG w Bogdance

Biesiada to również wspólny śpiew

Fot.ZZG w Bogdance

Nie brakuje chętnych do klatki, do której kiedyś wchodziło się za karę

Fot.ZZG w Bogdance

Dziś do związku liczącego ponad dwa tysiące członków należy 80 kobiet

25. Jubileuszowa Biesiada Związkowa odbyła się 26 listopada

Fot.ZZG w Bogdance

Na konkursowej scenie - członkinie ZZG i przewodniczący Jadwiżuk

Fot.ZZG w Bogdance

Odbył się konkurs cięcia drewna

**Bez tradycyjnego śląskiego podziału na męską karczmę piwną i babski comber, ale tradycyjnie dla Związku Zawodowego Górników w Bogdance, czyli koedukacyjnie odbyła się 26 listopada jubileuszowa XXV Biesiada Związkowa.**

Po dwóch chudych covidowych latach bez biesiad, w br. odbyły się aż dwa takie spotkania, tradycyjnie towarzyszące obchodom górniczej Barbórki.

- Pierwsza, która nie doszła do skutku w grudniu 2021 odbyła się w maju br., także dlatego, że trudno było przewidzieć czy sytuacja pandemiczna nie uniemożliwi nam organizacji biesiady w grudniu - mówi Grzegorz Jadwiżuk, przewodniczący ZZG w Bogdance.

## Kobiety na scenie i w związku

Z koncertem wystąpił duet smyczkowy Need for Strings. Skrzypaczka i wiolonczelistka są specjalistkami w prezentowaniu smyczkowo-rockowej muzyki. Jak piszą na swojej stronie „kiedy grały menuety, sonatinki i partity, nastała era Heavy Metalu i dziś grzeczne dziewczynki są zbuntowane i pokazują pazury", co zostało przez górników bardzo dobrze przyjęte.

W ZZG zresztą od zawsze kobiety grają - tak samo pierwsze jak mężczyźni - skrzypce. Nie ma śląskiego podziału na świętowanie pan i panów.

- Tak jest od samego początku, czyli od roku 1996, gdy nasz związek tworzyła jednakowa liczba kobiet i mężczyzn, w związku z tym nazwaliśmy nasze spotkania biesiadami a nie karczmami, tradycyjnie przeznaczonymi dla mężczyzn - wyjaśnia szef ZZG. - Dziś w związku jest ok. 80 kobiet, ale na pierwszych biesiadach proporcje były takie, że przy stołach byliśmy pousadzani w porządku pani obok pana, mężczyźni w garniturach i mundurach, kobiety miały na głowach wianki.

## Kufle w dłoń, datki do puszki

Na grudniowych kuflach - a każda biesiada ma inny kufel - widnieje górnik z pikiem, czyli wiertarką do urabiania węgla, emblemat Związku Zawodowego Górników w Bogdance oraz informacja o tym, że w tym kuflu piwo było pite podczas 25. jubileuszowej biesiady.

Tradycją stało się także, że biesiadnym zabawom towarzyszą akcje charytatywne. W tym roku górnicy zbierali na leczenie Ignasia Purca. Jak informowali przed biesiadą: „przy wydawce kufli czeka puszka, do której będzie można wrzucić małe co nieco".

Fot.ZZG w Bogdance

Zgromadzona na biesiadzie brać związkowa podzielona jest na dwie konkurujące ze sobą ławy, lewą i prawą.

O tym, która wygra cała biesiadę decyduje Nieomylne Prezydium przyznające punkty za kolejne konkurencje ale również np. za ładny śpiew.

- Element rywalizacji bardzo aktywizuje wszystkich uczestników biesiady, sprzyja temu by zabawa stawała się naprawdę wspólna - podsumowuje przewodniczący Jadwiżuk, który przyznał się do nieobecności tylko na jednej, pierwszej biesiadzie ZZG w Bogdance.

*Jolanta Chwałczyk*

LEC

eprasa.pl eb2c2cb006

Ostatnią sesję Rady Gminy Niemce zdominowały nowe propozycje podatkowe

# Domy wciąż wolne od podatków, inne pójdą w górę

**Podatki na 2023 rok – ten temat zdominował obrady ostatniej sesji Rady Gminy Niemce. Część z nich będzie wyższa, ale jest także dobra wiadomość. Nadal będzie obowiązywało zwolnienie z podatku od nieruchomości mieszkalnych, które nie są wykorzystywane do działalności gospodarczej.**

Chociaż uchwała o zlikwidowaniu ulgi podatkowej od nieruchomości mieszkalnych pojawiła się na obradach komisji, to radni jednomyślnie uznali, że należy ją usunąć z obrad samej sesji. Dlaczego zatem omawiano ten temat? Członkowie komisji budżetowej i wójt Gminy Niemce chcieli, aby radni zapoznali się z danymi, o ile pieniędzy mniej wpływa do gminnej kasy z powodu wspomnianego zwolnienia. Dowiedzieliśmy się, że jest to kwota około 300 tys. zł rocznie. Do tego należy dodać zmniejszone subwencje z państwowej kasy (w tym przypadku nie podano konkretnych sum), ponieważ każda ulga, każde podatkowe zwolnienie skutkuje tym, że z budżetu centralnego napływa mniej środków, które w założeniu mają rekompensować wydatki gmin.

Samorządowcy musieli wybrać – czy zachęcać przedsiębiorców niższymi podatkami, zmniejszać koszty życia mieszkańców, czy zwiększać obciążenia, a co za tym idzie pozyskiwać dodatkowe środki na inwestycje?

W przypadku podatków od nieruchomości mieszkalnych radni zdecydowali – zwolnienia zostaną utrzymane.

- To nie jest dobry czas, aby obciążać mieszkańców podatkiem, zwłaszcza że ludzie muszą borykać się ze wzrostem innych cen – powiedział **Kamil Rarak**, zastępca przewodniczącego Rady Gminy Niemce. – Nasza decyzja, jednomyślna, nie będzie znaczącym obciążeniem dla budżetu.

- Postanowiliśmy nie wychodzić przed szereg – dodał **Marek Podstawka**, przewodniczący Rady Gminy Niemce. – W sąsiednich gminach mieszkańcy także są zwolnieni z podatku od nieruchomości – budynków mieszkalnych. Poza tym uznaliśmy, że podniesienie innych podatków zrekompensuje nam wspomniane zwolnienie.

Fot.Dominika Kanwacka, Gmina Niemce

Ostatnią sesję Rady Gminy Niemce zdominował temat podatków

**Kami**
zastępca przewodniczącego RG Niemce
**To nie jest dobry czas, aby obciążać mieszkańców podatkiem, zwłaszcza że ludzie muszą borykać się ze wzrostem innych cen – powiedział**

Należy też dodać, że inne podatki, będą wyższe, jednak radni zaakceptowali fakt, że w Gminie Niemce nie będą obowiązywały stawki maksymalne, wprowadzane, rekomendowane przez rząd.

- To zachęta dla przedsiębiorstw, które lokują bądź mogą lokować swoje interesy właśnie w naszej Gminie – stwierdził Kamil Rarak.

Podatek od gruntów związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej w 2023 roku ma wynosić 0,84 zł za m2. Dla porównania (dane udostępnione radnym podczas prac komisji) w Wólce stawka będzie wynosiła 1,05 zł, w Niedrzwicy Dużej 0,97 zł, w Jastkowie 1,03 zł, w Lublinie 1,14 zł, w Spiczynie 1,10 zł, w Głusku 0,99 zł.

Gmina Niemce oferuje też konkurencyjną stawkę za budynki lub ich części zajęte na prowadzenie działalności gospodarczej. W 2023 roku opłata będzie wynosiła 24,91 zł za m2. W Wólce będzie to wydatek w wysokości 25,98 zł, w Jastkowie 25,74, w Lublinie 28,21 zł. Dwa miejsca będą miały jednak niższe niż w Niemcach opłaty. Spiczyn oferuje 24,50 zł a Głusk 22,26 zł.

Grunty związane z prowadzeniem działalności gospodarczej, bez względu na sposób zakwalifikowania w ewidencji gruntów i budynków – **0,84 zł za m2** (aktualna stawka – 0,73 zł za m2; maksymalna stawka urzędowa na rok 2023 – 1,16 za m2).

Grunty niezabudowane objęte obszarem rewitalizacji – **3,67 za m2** (aktualna stawka – 3,19 za m2; maksymalna stawka urzędowa – 3,81 za m2).

### Podatek rolny w Gminie Niemce

Nowe stawki podatku rolnego w Gminie Niemce wyniosą w 2023 roku: **153,75 zł** za hektar dla posiadaczy gruntu o powierzchni przynajmniej jednego hektara (stawka urzędowa – 185,125 za ha). Osoby posiadające grunt o powierzchni mniejszej niż 1 ha zapłacą **307,50 zł** za hektar (stawka urzędowa 370,25 za ha)

*Artur Toruń*

## Poczekają z kupnem gruntu pod boisko

**Decyzja o nabyciu gruntów na boisko szkolne w Jakubowicach Konińskich została przełożona w czasie.**

Podczas obrad komisji rady Gminy Niemce omawiano propozycję sfinansowania kupna działki o powierzchni 10 arów za 360 tys. zł na boisko przy Szkole Podstawowej w Jakubowicach Konińskich. Przypomnijmy, że dotychczasowe boisko wykorzystano do rozbudowy samej placówki. Jedną działkę, także o powierzchni 10 arów, wykupiło stowarzyszenie, które ma przekazać nieruchomość szkole.

- Radny Kamil Rarak zauważył, że to dość kosztowne przedsięwzięcie, a 20 arów to i tak za mało na boisko – powiedział Marek Podstawka, przewodniczący RG. – Dodatkowo te działki mają inny plan zagospodarowania przestrzennego i zmiana może długo potrwać. Postanowiliśmy usunąć punkt zakupu gruntu z ostatniej sesji i do tematu powrócimy w innym terminie. – Radny Rarak zaproponował też możliwość nabycia działki położonej za działkami budowlanymi. Cena takiej nieruchomości, jeszcze nieobjętej planem zagospodarowania, byłaby znacznie niższa. Do sprawy na pewno wrócimy.

Za takim rozwiązaniem opowiedziało się 10 radnych. Trzech było za kontynuowaniem dyskusji podczas sesji.

*Dariusz Jędryszka*

# Zderzenie z pługiem śnieżnym w Lubartowie

**- W chwili dojazdu strażaków kierowca samochodu osobowego z obrażeniami głowy znajdował się w karetce pogotowia. Działania straży pożarnej polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia oraz pojazdów. Poszkodowany kierowca został zabrany do szpitala - informuje st. kpt. Michał Mazur z KP PSP w Lubartowie.**

**Do zderzenia samochodu osobowego z pługiem śnieżnym doszło 24 listopada na ul. Łąkowej.**

*Marcin Kusyk*

**Jak informuje sierż. szt. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie, kierujący Mazdą mieszkaniec Lubartowa nie dostosował prędkości do warunków na drodze i doprowadził do zderzenia z pługiem śnieżnym kierowanym przez mieszkańca gminy Lubartów. Obaj kierujący byli trzeźwi, sprawca kolizji został ukarany mandatem w wysokości 1500 zł.**

LUB

eprasa.pl eb2c2cb006

Gmina Puchaczów

Gmina Cyców

STRONĘ REDAGUJE:
Jolanta Chwałczyk
tel. 601072277
chwalczyk@24wspolnota.pl

Finał „Onko Mikołaja" podczas plenerowej imprezy przedświątecznej

# W Puchaczowie prezenty gotowe, choinka ubrana

**Rozświetlenie Parku w Puchaczowie to już gminna przedświąteczna tradycja. W tym roku rozpoczęło się spektaklem Teatru Edukacji i Profilaktyki „Maska" z Krakowa pt. „Za pasem święta, ktoś majstruje przy prezentach".**

Następnie impreza przeniosła się do parku, gdzie rozbłysły latarnie, 10-metrowa choinka, świąteczna bombka i fontanna świetlna.

Jak podsumowuje Urząd Gminy, na widowisko przybyło wielu miłośników teatru w różnym wieku, a gromkie brawa potwierdziły, że spektakl bardzo się spodobał. Wystawiony został dzięki wsparciu Gminnej Biblioteki Publicznej, która tak jak i Urząd Gminy oraz Gminny Ośrodek Kultury, jest partnerem akcji charytatywnej „Onko Mikołaj".

Również plenerowa część imprezy cieszyła się wielkim zainteresowaniem mieszkańców. Rozświetleniu parku towarzyszyły zabawy prowadzone przez instruktorów GOK-u, bezpłatna wata cukrowa i popcorn, uczestników zabawy słodyczami częstował wójt Puchaczowa.

Wydarzenie było również finałem puchaczowskiej części akcji „Onko Mikołaj", podczas której zbierano prezenty dla dzieci z oddziałów onkologii i ortopedii Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Lublinie. W akcji uczestniczyli: Urząd Gminy, Gminna Biblioteka Publiczna, Przedszkole w Puchaczowie, Dzienny Dom „Senior +" w Bogdance, Zespół Szkół, Szkolny Klub Wolontariusza ze Szkoły Podstawowej w Nadrybiu, Żłobek Samorządowy w Wesołówce „Bajkolandia".

- Wspólnymi siłami udało się zebrać pokaźną ilość rzeczy, które ucieszą małych pacjentów i wywołają uśmiech w tak trudnym dla nich czasie choroby - dziękuje wszystkim instytucjom i osobom zaangażowanym w akcję Urząd Gminy w Puchaczowie.

*jch*

Fot.UG Puchaczów

1 grudnia, rozświetlenie Parku w Puchaczowie

Fot.UG Puchaczów

Rozbłysły latarnie, 10-metrowa choinka, świąteczna bombka i fontanna świetlna

Fot.UG Puchaczów

Rozświetleniu parku towarzyszyły zabawy prowadzone przez instruktorów GOK-u

Fot.UG Puchaczów

Spektakl przyciągnął wielu miłośników teatru

Fot.UG Puchaczów

Na scenie GOK - widowisko Teatru Edukacji i Profilaktyki „Maska" z Krakowa

Bożena Warzyszak o dworze w Ciechankach i jego dawnych mieszkańcach

# Powrót dziedzica

**„Rok odbudowy dworu: 2022 – jest datą szczególną. Zbiega się ze 150. rocznicą urodzin dawnego właściciela Wacława Lacherta, który symbolicznie powrócił do swojego dworu na portrecie z roku 1941 ofiarowanym przez jego wnuka Wiktora, syna Zygmunta" - czytamy w artykule Bożeny Warzyszak w najnowszym 35. „Merkuriuszu łęczyńskim".**

Rocznik historyczno-kulturalny wydawało Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łęczyńskiej. Tekst Bożeny Warzyszak opatrzony jest tytułem „Dwór w Ciechankach i jego dawni mieszkańcy – Lachertowie".

Przedstawione w nim historie budynku i właścicieli splatają się z dziejami Ciechanek i tutejszej społeczności. Warto wiedzieć, kim byli mieszkańcy odrestaurowanego i służącego dziś jako Centrum Pracy Twórczej dworu.

## Dziedzic prezesem

Autorka przypomina m.in., że w międzywojniu dwór był miejscem, z którego szerzono oświatę rolniczą pod egidą Kółka Rolniczego, które założył Wacław Lachert w roku 1928 i którego prezesem został wybrany:

„Sam dobry gospodarz, na 600 hektarach żyznych pól, łąk nadwieprzańskich i lasów, krzewił kulturę rolniczą wśród ciechańskich gospodarzy.

Utrwalał patriotyzm, budował szkoły w Ciechankach i w Ostrówku, gdzie przeznaczył działkę pod jej budowę i został skarbnikiem komitetu budowy, a syn Bohdan z Szanajcą (architektem i przyjacielem - przyp. red.) wykonali projekt piętrowego budynku".

## Mecenas i fundator

Jak kontynuuje Bożena Warzyszak, gdy Wacława Lacherta - jako cenionego menedżera - obowiązki wezwały do Warszawy i Łodzi, jego pracę w Ciechankach kontynuował syn Zygmunt, absolwent Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie.

Przejąwszy gospodarstwo i pełniąc funkcję kolejnego prezesa Kółka Rolniczego, wspierał również działalność kulturalną na wsi. Był mecenasem teatru Związku Młodzieży Wiejskiej i fundatorem pomnika marszałka Piłsudskiego w Ciechankach.

Pomnik, zburzony w 1963 roku, został odbudowany z inicjatywy społeczności Ciechanek na 100-lecie niepodległości w roku 2018.

## Zgodnie żyli ze wsią

Pisząc o Zygmuncie Lachercie autorka przypomina, że zorganizował Wielką Wystawę Rolniczą, a gdy we wsi powstała straż ogniowa, dziedzic podarował jej wóz strażacki: „Lachertowie wdrażali postęp w każdej dziedzinie życia. Szanowali ludzi i ludzie ich szanowali. Zgodnie żyli ze wsią i współpracowali. To do dworu szli gospodarze z Ciechanek po radę i pomoc. A gdy tej pomocy potrzebował dziedzic, nieśli ją jak sąsiadowi i dobremu gospodarzowi".

„Merkuriusz łęczyński" dostępny jest w Izbie Regionalnej w Łęcznej, ul. Tysiąclecia 10 oraz w bibliotekach na terenie miasta i gminy Łęczna.

*jch*

LEC

eprasa.pl eb2c2cb006

STRONĘ REDAGUJE:
Kamil Kulig,
tel. 530 054 829

Gmina Ludwin

Gmina Milejów

# Tę akademię przygotowali wszyscy uczniowie oraz ich rodzice i dziadkowie

Fot.Agnieszka Pasieczny

Scena finałowa z prezentacją wszystkich wykonawców

**Wszystkie klasy, a także rodzice i dziadkowie wraz z nauczycielami zaangażowali się w przygotowanie Wieczornicy Patriotycznej, która odbyła się po dwuletniej przerwie spowodowanej pandemią w Szkole Podstawowej im. ks. Jana Twardowskiego w Zezulinie**

Fot.Agnieszka Pasieczny

Klasa 3 zaprezentowała pantomimę ukazującą losy żołnierzy w czasie wojny i ich rodzin. Kolejne sceny pojawiały się wraz z zapaleniem światła. W tej stop-klatce uczeń grający żołnierza trzyma w rękach wezwanie do walki

Tegoroczna uroczystość podzielona była na trzy części. W pierwszej uczniowie prezentowali losy rodzin i polskiej emigracji w czasie I wojny światowej.

Punktem kulminacyjnym było odsłonięcie godła Polski, które w pierwszej części było zasłonięte czarną tkaniną.

Wtedy rozpoczęła się druga radosna część, w której przenieśliśmy w pierwsze lata po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Na scenie dominowały barwy biało-czerwone.

W części trzeciej, która odbyła się przed szkołą, uczestnicy Wieczornicy odśpiewali hymn. Następnie członkowie Chorągwi Zamku w Zawieprzycach poprowadzili apel bohaterów i oddali salwę honorową.

- Wieczornica jest rytuałem naszej szkoły. Wszyscy włączamy się w organizację i w przygotowanie całej uroczystości. Nie tylko dzieci, ale także rodzice, dziadkowie i wszyscy, którzy są związani z terenem naszej gminy są aktywnie włączeni w tę akademię – mówi Monika Gramoszek, dyrektor szkoły w Zezulinie.

Do dwugodzinnych występów uczniów przygotowywała nauczycielka muzyki, Paulina Mazurek. W czasie Wieczornicy wystąpili uczniowie ze wszystkich ośmiu klas.

- Udało nam się w tym roku wystąpić z całą szkołą. Każda klasa wzięła udział, w tym rodzice, dziadkowie – mówi Paulina Mazurek.

Fot.Agnieszka Pasieczny

Członkowie Chorągwi Zamku w Zawieprzycach oddali salwę honorową

- Przygotowania trwały nie tylko w czasie lekcji, ale też po lekcjach. Wiele osób chętnie zostawało do wieczora. Dzieci same pytały, kiedy będzie nasza próba i zostawały nawet do godz. 20 – dodaje.

*Kamil Kulig*

Fot.Agnieszka Pasieczny

Członkowie Klubu Seniora w Zezulinie zaśpiewali dwie pieśni patriotyczne - „Ułani, ułani" i „Wojenko, wojenko"

Fot.Agnieszka Pasieczny

Klasa 4 zagrała wersję instrumentalną utworu „O mój rozmarynie"

Fot.Agnieszka Pasieczny

W takich strojach uczniowie klasy 2 zaśpiewali „Przybyli ułani po okienko"

Fot.Agnieszka Pasieczny

Klasa 6 zatańczyła symboliczny walc z filmu „Trędowata" prezentujący rozłąkę kobiet i mężczyzn spowodowane wojną

Fot.Agnieszka Pasieczny

Ojcowie z córkami zatańczyli walca z filmu „Noce i dnie"

Fot.Agnieszka Pasieczny

Na scenie wystąpiły także dzieci z Zespołu Tańca Ludowego „Zezulanie", który działa przy Gminnym Centrum Kultury i Sportu w Ludwinie

# Mikołajki z Górnikiem

Dmuchańce, gry i zabawy, konkursy, wspólne ubieranie choinki i wizyta Świętego Mikołaja – takie atrakcje czekają na najmłodszych, którzy we wtorek, 6 grudnia wybiorą się na Mikołajki z Górnikiem. - 6 grudnia na hali klubowej od godziny 15:00 do 19:00 bawić się z nami mogą bezpłatnie wszystkie dzieci w wieku przedszkolnym i szkolnym! - informuje Starostwo Powiatowe w Łęcznej, które organizuje Mikołajki razem z Górnikiem Łęczna i LW Bogdanka.

*Kamil Kulig*

# Mikołajkowe morsowanie

Członkowie Stowarzyszenia Łęczyńskie Morsy z Corsy zapraszają na Mikołajkowe morsowanie, któremu towarzyszyć będzie zbiórka na rzecz Domu Dziecka w Siedliszczu. Można będzie przynosić długoterminową żywność, artykuły higieniczne, chemię gospodarczą i zabawki. W programie wspólne morsowanie, ognisko, ciepły poczęstunek i kiermasz.

Start: godz. 11 w niedzielę, 11 grudnia.

*Kamil Kulig*

LEC

eprasa.pl eb2c2cb006

# Nie wyobrażają sobie innej pracy

**W Lubelskim Węglu Bogdanka zaczynali swoją zawodową karierę i tu zamierzają zostać do emerytury. Podkreślają, że mimo wielu zawirowań rynkowych i politycznych kopalnia zapewnia im stabilizację finansową, a także dba o ich bezpieczeństwo. M.in. dlatego nie wyobrażają sobie pracy w innymi miejscu. Oto co mówili górnicy w dniu swojego święta. O Barbórce w Bogdance szerzej piszemy na s. 2-3.**

*Kamil Kulig*

**Ni**
**20 LAT W ŚCIANIE**
- Jestem z Łęcznej, tutaj się urodziłem, mój tata był górnikiem i pokierował mnie do szkoły górniczej w Ostrowie Lubelskim. Dla mnie nie było więc innej alternatywy i już od 20 lat pracuję stricte przy wydobyciu węgla, czyli w ścianie. W pracach podziemnych przebiega to tak, że najpierw górnicy na przodkach drążą korytarze i budują obudowę. A kiedy oni skończą swoją pracę, robi się rościnkę i powstaje sekcja, gdzie jest cały sprzęt potrzebny do wydobywania węgla i przenośniki. I to właśnie jest już typowa ściana, gdzie zaczyna się tzw. fedra, czyli wydobycie. Ta praca zdecydowanie jest niebezpieczna, ale nasza kopalnia dba o to, by warunki pracy były jak najlepsze, dzięki czemu przoduje, jeśli chodzi o bezpieczeństwo na dole. My jako górnicy z Bogdanki uważamy, że są potrzebne kolejne inwestycje w górnictwie, także w naszej kopalni. Bo w dobie kryzysu energetycznego wywołanego wojną na Ukrainie widzimy jak odbija nam się czkawką brak tych inwestycji. Jakie słowa z tych, które padły dziś na uroczystości są dla mnie najważniejsze? „Szczęść Boże!" i życzenia bezpiecznej pracy

**Łukas**
górnik strzałowy
**NIE MA MIEJSCA NA POMYŁKĘ**
- Pracuję pod ziemią już 17 lat, jestem górnikiem strzałowym. Nasza praca związana jest między innymi z przebudową wyrobisk, które wykonuje się ręcznie. Nieraz zaciśnie obudowę i trzeba to urobić, co młotem pneumatycznym za długo by trwało. Dlatego wiercimy otwory i rozsadzamy je materiałem wybuchowym. Przyznam, że praca górnika strzałowego jest bardzo odpowiedzialna i niebezpieczna, bo przy środkach strzałowych, takich jak używany przez nas emulinit nie ma miejsca na pomyłkę. Ale zawsze pamiętam o zachowaniu wszelkich procedur, bo zjeżdżam przecież po to, żeby po pracy wrócić na powierzchnię. Szkoda, że przed wojną na Ukrainie węgiel był źle postrzegany. Przez to jako górnicy czuliśmy się niedocenieni. A teraz trend się odwrócił i się okazało, że bez węgla polska gospodarka nie może funkcjonować. Dla mnie tegoroczna Barbórka jest szczególnie ważna, bo dziś po raz pierwszy otrzymałem kordzik za wieloletnią służbę. Ta niewielka broń przypominająca sztylet znajdzie honorowe miejsce w moim domu

**Pi**
sztygar w dziale techniki strzałowej

**TU NIE MA LUDZI Z PRZYPADKU**
- W LW Bogdanka pracuję 19 lat, zaczynałem jako pracownik fizyczny, a już od 15 lat jestem w dozorze. W dziale techniki strzałowej nie ma ludzi z przypadku, bo tu muszą pracować ludzie naprawdę kompetentni i znający się na swojej pracy, bo jest ona bardzo odpowiedzialna. Cieszy, że nasze kopalnia jest tak dobrze zarządzana i mamy w pracy świetną atmosferę. Dobrze też się pracuje dzięki stabilności, którą gwarantuje nam spółka, to jest najważniejsze. Tym bardziej, że teraz się wszystko zmieniło i widzimy powrót do węgla

**Rados**
**CZARNE ZŁOTO WYCHODZI Z PRZERÓBKI**
- Od 18 lat pracuję na powierzchni, w zakładzie przeróbki mechanicznej. To właśnie na przeróbce są ludzie i maszyny, dzięki którym uzyskujemy z urobku gotowy węgiel do sprzedania, czyli to czarne złoto, którego teraz wszyscy potrzebują. A jednocześnie pracujemy nad tym, żeby odpad, który pozostaje z tego procesu mógł być wykorzystany w innych dziedzinach, np. w drogownictwie czy w budowlance. Barbórka to dla nas zwieńczenie całego roku pracy. Tego dnia możemy wspólnie świętować i porozmawiać o tym, co było w minionym roku, a także o planach na przyszłość. Ostatnie lata były trudne, a szczególnie ten rok z powodu zaciśniętej ściany w Stefanowie. Problemy geologiczne powodują, że musimy jeszcze więcej pracy włożyć w walkę o przyszłość naszej kopalni. Jednak mimo tych wszystkich problemów, firma daje nam stabilizację i możliwość rozwoju

Mali recytatorzy ulubionemu pluszakowi: Posłuchaj Misiu!

## Czy to jutro, czy to dziś, wszystkim jest potrzebny Miś!

**Do konkursu recytatorskiego „Posłuchaj Misiu" Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna im. Zbigniewa Herberta w Łęcznej przy ul. Bożnicznej zaprosiła sześciolatki ze szkół i przedszkoli miasta i gminy Łęczna. Odbył się w z okazji Światowego Dnia Pluszowego Misia, co w bibliotece jest już kilkunastoletnią tradycją.**

Konkurs zorganizowano pod honorowym patronatem Banku Spółdzielczego w Łęcznej. Miał na celu rozbudzenie u dzieci zainteresowań poezją i prezentację umiejętności małych recytatorów. Odbył się 25 listopada.

Fot.M-GBP w Łęcznej

Po wysłuchaniu 23 recytacji jury przyznało dzieciom nagrody i wyróżnienia. Laureaci konkursu: I miejsce - Oliwia Żelechowska, Szkoła Podstawowa nr 4 w Łęcznej, II - Jagoda Grzeszuk, Niepubliczne Przedszkole „Mali Odkrywcy" w Łęcznej, III - Jagoda Jung, Niepubliczne Przedszkole „Mali Odkrywcy" w Łęcznej Wyróżnieni: Julia Roczon - SP nr 4, Wiktor Góral - SP nr 4, Zofia Konowałek - SP nr 4, Alicja Marzec - SP nr 2, Nina Piłat - SP nr 2, Paulina Fila - SP nr 2, Yelyzaveta Mykhalchuk - SP nr 2, Zuzanna Pomorska - SP nr 2

- W tematykę misiowego święta wprowadził dzieci burmistrz Leszek Włodarski, który przeczytał książkę autorstwa Wiesława Drabika pt. „Dzień Misia" - informuje Barbara Wójcik, inicjatorka konkursu. Dyrektor biblioteki Monika Mazurkiewicz zapoznała dzieci z historią pluszowej zabawki. Jury, w skład którego wchodziły Danuta Binkiewicz-Kołodziej, Marta Warzyszak-Tarka, Joanna Wronisz, wysłuchało 23 recytacji.

Fot.M-GBP w Łęcznej

Oliwia Żelechowska, laureatka I miejsca

Był czas na wspólne zabawy, oglądanie wystawy „Mój przyjaciel Miś" oraz słodki „misiowy" poczęstunek. Przesłanie święta brzmiało: „Czy to jutro czy to dziś, wszystkim jest potrzebny Miś!".

*jch*

## O misiu także w bibliotecznej Filii nr 2

Fot.TymCzasem Fotografia

Krystyna Skoczylas, dyrektor Filii nr 2 Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej im. Zbigniewa Herberta w Łęcznej

Nie był to jedyny w Łęcznej konkurs dedykowany pluszowej zabawce w dniu jej święta. VI Międzyprzedszkolny Przegląd Poezji Dziecięcej „W Krainie Pluszowego Misia" odbył się również 25 listopada w Miejsko-Gminnej Bibliotece Publicznej im. Zbigniewa Herberta w Łęcznej, Filia nr 2 przy ul. Obrońców Pokoju.

Relacjonując konkurs w poprzednim wydaniu „Wspólnoty" pomyliłam numer filii bibliotecznej, w której ten konkurs się odbył, za co wszystkich zainteresowanych najmocniej przepraszam.

*Jolanta Chwałczyk*

LEC

eprasa.pl eb2c2cb006